

SEMINARIUM
Prawa Handlowego i Wekslowego
Uniwersytetu Warszawskiego

906

ROLA KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO
W ŻYCIU PAŃSTWOWEM I GOSPODARCZEM
P O L S K I

Subjekt do: 150859

DC. 5. XII. 60 v.

PROF. ZYGMUNT HERYNG

**ROLA KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO
W ŻYCIU PAŃSTWOWEM I GOSPODARCZEM
POLSKI**

BIBLIOTEKA
SEMINARIUM
Prawo Handlowego
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Szafa _____ Polka _____ Nr _____

906

W A R S Z A W A — F. H O E S I C K

1 9 2 8



277829

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0164159

8.289/60
27.5

b-250/04p

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, Tel. 74-09.

UNIWERSYTEC WARSZAWSKI
SEMINARIUM PRAWA HANDELWEGO

800

PRZEDMOWA.

W pracy niniejszej rozwijam i uzupełniam poglądy, wygłoszone w dwóch odczytach, a mianowicie:

p. t. „Rola kapitału zagranicznego w naszym życiu państwowym i gospodarczym” — w T-wie Statystyków i Ekonomistów dn. 19 kwietnia 1926 r. oraz

p. t. „Organizacja kredytu, jako zagadnienie polityki społecznej” — w T-wie Polityki społecznej dn. 5 marca 1927 r.

Punktem wyjścia moich rozważań był znamienny przełom, dokonany w życiu gospodarczym w St. Zjedn. w ciągu kilku lat ostatnich.

Znaczna część tych samych przemysłowców, którzy jeszcze przed siedmiu laty prowadzili jaknajbardziej zażartą walkę o obniżenie poziomu zarobków — przyszła do przekonania: że właściwym zadaniem przedsiębiorcy jest przede wszystkim umiejętna zamiana energii przyrodniczej na społeczną, nie zaś przyswajanie sobie energii już uspołecznionej przez wypłacanie niepomiarne niskich zarobków i nakładanie niepomiarne wysokich cen na produkty; że mechaniczna tajloryzacja przemysłu stałego wzrostu wydajności pracy jeszcze nie zapewnia; że nie można żądać od robotników wydajniejszej, a wyczerpującej pracy, jeżeli im się przede wszystkim nie podniesie wydatnie zarobków; że przez podniesienie skali zarobków przemysł zdobywa stały wewnętrzny rynek zbytu; że wreszcie najpotężniejszym środkiem wzmoczenia wydajności pracy jest zapewnienie robotnikom udziału w kapitale zakładowym przedsiębiorstwa, w jego zyskach i w jego zarządzie.

Jakkolwiek doniosły ten przełom w stanowisku pewnej części przedsiębiorców amerykańskich wpłynął już na psychikę kilkuset naj-

poważniejszych kierowników przedsiębiorstw, zatrudniających przeszło dwa miliony robotników, których udział w kapitale akcyjnym tych przedsiębiorstw przekracza, nieprawdopodobną wprost cyfrę — 700 milionów dolarów, a oszczędności poczynione przez nich pozwoliły im na założenie szeregu własnych banków z kapitałem 120 milionów dolarów i wzięcie udziału w innych bankach z kapitałem 250 milionów dolarów — jednakże wszystkie te imponujące cyfry nie upoważniają jeszcze do wniosku, jakoby w St. Zjedn. nastąpiła nowa era wieczystego pokoju pomiędzy pracą a kapitałem i harmonijnego współżycia dwóch tych podstawowych czynników życia gospodarczego.

Na tego rodzaju optymistyczną prognozę byłoby dziś jeszcze zawczasie i to nie tylko ze względu na krótkotrwały okres tego ruchu oraz na fakt, że objął on, jak dotąd, zaledwie kilkanaście procent zatrudnionych w St. Zjedn. robotników, lecz przede wszystkim z tej przyczyny, że tylko niezwykle utalentowani organizatorzy pracy, a takich i St. Zjedn. nie liczą na tysiące — są w stanie w tych warunkach (wysokie zarobki, niskie ceny, udział robotników w zarządzie i zyskach) dzięki niezwykle umiejętnej zamianie energii przyrodniczej na społeczną zapewnić kierowanym przez nich przedsiębiorstwom poważne i stałe zyski.

To jedno jest pewnem, że stworzenie przez robotników w St. Zjedn. z własnych oszczędności całego szeregu prosperujących i doskonale prowadzonych przedsiębiorstw finansowych świadczy, że i wśród proletariatu amerykańskiego nie brak daleko w przyszłość sięgających i utalentowanych organizatorów, zdających sobie z tego sprawę, że najskuteczniej zwalczać można siłę kapitału przemysłowego, przeciwstawiając mu potęgę kapitału robotniczego.

Zresztą w pracy mej postawiłem sobie całkiem inne zadanie, bardziej konkretne i ściślej związane z życiem gospodarczym naszego społeczeństwa.

Chodzi mi mianowicie o to, że, skoro dziś, wobec względnego ustalenia się waluty, należy oczekiwać przyływu amerykańskich kapitałów i amerykańskich przemysłowców do naszego przemysłu, to trzeba dołożyć wszelkich starań, aby zapobiec przez odmowę koncesji, wkroczeniu do nas przemysłowców amerykańskich starego autoramentu, którzy, znęcani niskim poziomem u nas płacy robotniczej — będą szli w tym samym kierunku, w jakim kroczyli i krocą nasi przemysłowcy, a jeżeli nawet przez wprowadzenie mechanicznej, a wyczerpującej organizm robotnika, tajloryzacji, uczynią jego pracę wy-

dajniejszą, to będą się starali rezultaty intensywniejszej pracy wyłączyć dla siebie zagarnąć.

Natomiast, przez udzielanie jak najdalej idących przywilejów, należy przyciągnąć ku nam kapitalistów i przemysłowców nowego typu, prowadzących działalność gospodarczą w imię hasła: „wysokie zarobki — niskie ceny, udział robotników w zarządzie i zyskach przedsiębiorstw”.

Rozwiązanie zagadnienia: w jaki sposób przez odpowiednią organizację kredytu i regulację stosunków pieniężnych pomiędzy Polską a St. Zjedn. oraz przez zapewnienie polsko-amerykańskim przedsiębiorstwom olbrzymiego rosyjskiego rynku zbytu, przyciągnąć ku nam nie tylko amerykańskie kapitały, lecz, co ważniejsza, utalentowanych, amerykańskich organizatorów przemysłowych, o szerokim poglądzie na społeczne zadania i obowiązki kapitału — stanowić będzie treść niniejszej pracy.

Zajęte w niej stanowisko, uzależniające rozwój naszego życia gospodarczego, a zwłaszcza podniesienia skali zarobków od udziału w niem postępowego odłamu przedsiębiorców St. Zjedn., nie znajdzie, prawdopodobnie, życzliwego przyjęcia ani w obozie socjalistycznym, ani w obozie kapitalistycznym.

Socjaliści zarzucą mi, że, kładąc nacisk na wpływy obcego kapitału i metod produkcji na obcym gruncie powstałych, pomijam, zwłaszcza w sprawie podniesienia poziomu zarobków, tak doniosły czynnik, jak walka klas — przemysłowcy zaś obruszą się na mnie, że odmawiam im naogół talentu organizacyjnego, odpowiedniego do ciężkich warunków produkcji w obecnej dobie, i widzę w nich nie tylko wyzyskiwaczy, do czego już przywykli — lecz, co gorsza, nieudolnych wyzyskiwaczy, co ich zapewne mocno zaboli.

Przedstawicielom obozu socjalistycznego odpowiem, że, nie zapoznając bynajmniej znaczenia walki klasowej — nie zamykam jednak oczu na dwa bezsporne fakty, 1) że ze zdobyczy społecznych, uzyskanych dzięki zażartej walce klasowej w jednym kraju, korzystają często już bez wielkich wysiłków robotnicy innych krajów, 2) że nasze związki zawodowe słabo zorganizowane i w fundusze nie zasobne, a wzajemnie, w imię programów partyjnych się zwalczające — nie były nawet w stanie zapobiec temu przerażającemu objawowi, że podczas, gdy drożyzna środków utrzymania wzrosła od 1.1.1925 r. do końca listopada 1927 r. wedle danych głównego urzędu statystycznego o 44,7% — nominalne zarobki podniosły się przeciętnie zaledwie o 10%.

Śmiało powiedzieć można, że nasze związki zawodowe poważnie raczej markują walkę klasową, aniżeli skutecznie ją prowadzą i że niema nadziei, aby przynębiająca ta sytuacja zmieniła się w najbliższych latach na lepsze.

Obrażonym zaś przemysłowcom tyle tylko powiedzieć mogę, że uogólnienie moje, co do braku u nas utalentowanych organizatorów przemysłu, nie wyklucza wyjątków i że nie mam, oczywiście, nic przeciwko temu, aby każdy z czytelników mej pracy ze sfery przemysłowej, zaliczył siebie do wyjątków i przyozdobił swą skroń wieńcem laurowym twórczego i utalentowanego organizatora w amerykańskim stylu.

Prof. ZYGMUNT HERYNG.

Warszawa, Listopad 1927 r.

Panuje u nas powszechnie przekonanie, że własnymi siłami nie zdołamy ani utrwalić naszego życia państwowego, ani odbudować naszego życia gospodarczego, że w jednym i w drugim wypadku niezbędną jest pomoc zagranicznego kapitału w formie pożyczki państwowej. O sile i rozpowszechnieniu tego przekonania świadczy chociażby ten fakt, że wszyscy nasi ministrowie skarbu, bez względu na ich odmienne zapatrywania w innych sprawach, usilnie zabiegali o uzyskanie takiej pożyczki.

Przemysłowcy nasi i rolnicy stoją również na tem stanowisku i oczekują nastania dla siebie lepszych czasów, gdy rząd pożyczkę zagraniczną otrzyma i nią z nimi się podzieli. Nawiasem mówiąc, są to nadzieje oczywiście złudne, gdyż, jak to wykazało smutne doświadczenie lat ostatnich, z pożyczek zaciągniętych przez rząd — przemysł i rolnictwo na swe potrzeby bardzo mało dostawały. Musimy bowiem wciąż o tem pamiętać, że żyjemy w okresie niespodzianek — i to przeważnie przykrych niespodzianek. Zawsze się więc jakoś zdarza, że, zanim pertraktacje o pożyczkę zagraniczną się zakończą i jej widome rezultaty wpłyną do kasy państwa lub Banku Polskiego — to, albo nadzieje na urodzaj zawiodą, albo podatek majątkowy nie dopisze, albo waluty nie będą wpływały z eksportu w oczekiwanej ilości, albo zachmurzony horyzont polityczny wpłynie na obniżkę złoto — jednym słowem deficyt rzeczywisty przewyższy znacznie preliminarz w budżecie — i zaciągnięta pożyczka, w całości lub w przeważnej jej części, będzie musiała być użytą na jego pokrycie. Wogóle można przyjąć za pewnik, że sumy, które raz wpadną do paszczy molocha państwowego, będą z ogromną trudnością wydobywane z tej paszczy,

gdyż t. zw. konieczności państwowe zawsze będą brały górę nad najniezbędniejszymi potrzebami przemysłu, rolnictwa i handlu.

Faktem jest jednak, że wszyscy oczekujemy pożyczki zagranicznej jak zbawienia i widzimy w niej jedyną deskę ratunku. Wszyscy czekamy na finansowy cud nad Wisłą.

Jeżeli dziś poruszamy ten sam temat, to nie dlatego, ażeby, wyłamując drzwi otwarte, udowodniać prawdę ogółowi znaną i przez ogół uznaną, lecz z tego względu, iż sprawa pożyczki zagranicznej u nas była traktowana dotychczas zbyt ogólnikowo, a raczej stawiana i odrazu rozwiązywana w aksjomatycznej formie, iż o otrzymanie pożyczki zagranicznej powinno zabiegać przede wszystkim państwo, gdyż ono tylko ma szansę w obecnym czasie zaciągnąć pożyczkę na możliwie najlepszych warunkach. Pomijano przytem lub mylnie uważano za rozstrzygnięte, najbardziej istotne pytania:

a) U kogo się starać o pożyczkę?

b) Czy poszukiwaczem kapitałów zagranicznych ma być w pierwszym rzędzie państwo, czy też samorządy, banki, a przede wszystkim Bank Polski, czy może oddzielne dobrze ufundowane przedsiębiorstwa, czy wreszcie pewne zespoły przedsiębiorstw, odpowiednio pod względem finansowym zorganizowane?

c) W jakich warunkach będziemy mogli tę pożyczkę otrzymać?

Na pierwsze z tych pytań, zarówno nasza domorośla teoria, jak i dotychczasowa kilkoletnia praktyka dawały jednozgodną odpowiedź: pożyczycie gdzie i u kogo się da. Zgodnie z tą osobliwą zasadą zaciągaliśmy, lub staraliśmy się zaciągnąć pożyczki we Francji (na cele militarne) w Anglii, Szwecji, Holandji i we Włoszech — zupełnie nie licząc się z tą bezsporną prawdą, że wierzyciel, ażeby mógł udzielić pożyczki na dogodnych warunkach, musi sam posiadać nadmiar środków finansowych, oraz, że nieunikniona zależność gospodarza dłużnika od wierzyciela może łatwo przyjąć bardzo niebezpieczny charakter — zależności politycznej.

Jeżeli uwzględnić dwa wspomniane powyżej warunki, to oczywistym się stanie, że nie należy, narażając się nadal

na kompromitujące nas bezustanne fiaska naszych pertraktacji finansowych, zabiegać o pożyczkę u państw, które same są w potrzebie finansowej i ponadto pragnęłyby nas politycznie od siebie uzależnić, lecz przeciwnie — zwrócić się do tego samego źródła, do którego one się zwracają, t. j. do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, którym, co najważniejsza, na politycznym ujarzmieniu nas — nic nie może zależeć.

Skoro takie jest zajęte przez nas stanowisko — musimy, przede wszystkim przedstawić, chociażby w ogólnych zarysach, jak obfite jest to złotodajne źródło, z którego wyłącznie należałoby nam czerpać, w jakim kierunku płynie ów potok złota, użyźniający wyjałowione pola, zarówno gospodarki finansowej jak i przemysłowej starego i nowego kontynentu — wreszcie, jaki bieg usiłują mu nadać kierujący jego przepływem mężowie stanu i finansiści St. Zjednoczonych i jakie cele im przy tem przyświecają.

Nie możemy, rzecz oczywista, w ramach godzinnego wykładu, zastanawiać się szczegółowo nad genezą i rozwojem przemysłu i finansów tego najmłodszego i najpotężniejszego państwa wśród wielkich mocarstw światowych.

Ograniczamy się przeto do przytoczenia cyfr, najjaszkawiej ten rozwój uwydatniających. — Oto one:

Gdy przed 55 laty majątek narodowy wynosił:

W Stanach Zjednoczonych	30	miljardów	dolarów
„ Anglji	40	„	„
„ Francji	33	„	„
„ Niemczech	38	„	„

Obecnie majątek ten dosięga:

W St. Zjednoczonych	320	miljardów	dolarów
„ Anglji	86	„	„
„ Francji	68	„	„
„ Niemczech	36	„	„

Jak widzimy, podczas gdy majątek Niemiec o 2 miljardy dolarów się zmniejszył, w Anglji i Francji się podwoił zaledwie — w St. Zjednoczonych wzrósł on niemal 11 razy (jedenaście razy) i wynosi prawie dwa razy tyle, ile majątek trzech najbogatszych państw Europy razem wziętych. Majątek ten przynosi dochodu rocznego 60 miliardów dolarów i pozwala Jankesom, po pokryciu wszelkich potrzeb, oszczę-

dzać rocznie 6 — 7 miliardów dolarów, do czego jeszcze dochodzi 2½ miljarda dolarów procentów i dywidend z kapitałów amerykańskich, ulokowanych poza granicami St. Zjednoczonych.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje specjalny przyrost złota do St. Zjednoczonych wskutek wojny światowej.

Przed wojną St. Zjednoczone posiadały zapas złota w sumie: 1200 milionów dolarów—obecnie zapas ten wynosi 4,5 miljarda dolarów, co stanowi 60% całej ilości złota na świecie.

Dzięki współdziałaniu obu tych czynników t. j. przemysłu i finansów oraz odpowiedniemu wzrostowi handlu—Ameryka stała się wszechświatowym centrem przemysłu, handlu i finansów, centrem tak potężnym, iż olbrzymie terytorjum Ameryki z jej nieprzebranymi naturalnymi bogactwami okazało się jednak za szczupłe, aby można było w jego granicach ulokować kolosalny ten przyrost amerykańskiego kapitału, wynoszący, jak już wyżej wspomnieliśmy, wraz z procentami od kapitałów już inwestowanych poza granicami St. Zjednoczonych, około 2½ miljarda dolarów rocznego dochodu.

Zaszła przeto nietylko potrzeba, ale konieczność ekspansji kapitału amerykańskiego poza granice St. Zjednoczonych. Ekspansja ta ogarnęła w pierwszych latach po wojnie przedewszystkiem kontynenty Ameryki Północnej i Południowej, które z 10 miliardów dolarów rocznej przewyżki dochodów nad rozchodami otrzymały lwią część, bo blisko 8 miliardów.

Charakterystyczne są zwłaszcza cyfry, dotyczące ekspansji przemysłu i handlu St. Zjednoczonych w angielskiej Kanadzie. Okazuje się, że w tej angielskiej kolonii angielskiego kapitału jest tylko 100 milionów dolarów, podczas gdy przedsiębiorcy Jankesi zdołali tam ulokować 660 milionów dolarów. To samo daje się zauważyć i w handlu. Wwóz towarów angielskich do Kanady osiągnął w roku 1925 tylko cyfrę 160 milionów dolarów — St. Zjednoczone zaś dostarczyły temu angielskiemu dominium towarów na 690 milionów dolarów.

Ale nawet olbrzymie terytorja Kanady oraz państw lacińskich Południowej Ameryki okazały się za szczupłe dla

ekspansji kapitalizmu St. Zjednoczonych. Pozostało więc jedno wyjście: przerzucić część kapitału na ląd stary — na Europę, którą następstwa wojny podminowały, a rosnący wciąż militarizm, wywołany przez powstanie 17 nowych państw, zniewolonych do bronienia 7 tysięcy klm. nowych granic — doprowadza do rosnącego wciąż gospodarczego rozstroju.

Pochód rzekomego imperjalizmu amerykańskiego na Europę, rozpoczął się od udzielania pożyczek zubożałym europejskim państwom, od uregulowania ich finansowego stanu, od pomocy w operacjach finansowych, dążących do stabilizacji waluty. Oczywiście rzecz, że nie filantropja, lecz gospodarczy interes kierował tu polityką finansową Stanów Zjednoczonych. Dla ich kierowników było jasnym, że kapitały amerykańskie, pożyczone państwom Ententy jeszcze w czasie wojny, przepadną, jeżeli nie będą zwracane w ustabilizowanej walucie oraz, że Anglja i Francja nie spłaca długów wojennych, jeżeli nie otrzymają należnych im sum od Niemiec. Stąd pochopność St. Zjednoczonych do udzielania pożyczek w celach stabilizacyjnych (Anglji 800 milionów dolarów; Niemcom: 300 milionów marek złotych) oraz do wzięcia tak znacznego udziału w opracowaniu i realizacji planu Dawesa i wogóle w odbudowie finansowej Anglji, Niemiec i Austrii, a nawet w podtrzymaniu dotkniętej strasznym trzęsieniem ziemi — Japonji, bez względu na antagonizm obu tych państw na Oceanie Wielkim.

Gdy wstępne te operacje w pochodzie pokojowym na Europę zostały zakończone, gdy przez ustabilizowanie waluty Niemiec i Anglji i uregulowanie spłaty kontrybucji wojennych, St. Zjednoczone pozyskały pewność, iż zobowiązania w stosunku do nich zaciągnięte, zostaną im spłacone w ustalonej walucie, wówczas okres pożyczek stabilizacyjnych został zamknięty i stosunek kapitału amerykańskiego do Europy wszedł w nowy okres—okres inwestycyjny. Kapitały amerykańskie zwróciły się bezpośrednio ku europejskim finansom, ku europejskiemu przemysłowi, ku europejskiemu handlowi. Rozpoczął się ten podbój gospodarczy od zakupu przeważającej ilości akcji największych banków niemieckich t. zw. „D” banków (Deutsche Bank, Dresdener Bank, Disconto Gesellschaft, Darmstadter Bank). W celu zaś opa-

nowania rynku bliskiego wschodu, St. Zjednoczone zawarły umowę z włoskimi przemysłowcami gałęzi włókienniczej w tym duchu—iż St. Zjednoczone będą im dostarczać surowych tkanin bawełnianych do barwienia i drukowania wzorów, zgodnie z gustem mieszkańców półwyspu bałkańskiego.

Ekspansja kapitału amerykańskiego ogarnęła w dalszym ciągu: duńskie banki, szwedzkie fabryki zapalek, norweskie stacje elektryczne, finlandzkie instytucje bankowe, czechosłowackie fabryki maszyn, południowo-słowiańskie koleje żelazne, włoskie roboty publiczne, hiszpańskie przedsiębiorstwa telefoniczne. A jednak pomimo tej tak długiej listy—pożyczki udzielone Europie stanowią zaledwie drobną cząstkę kapitałów ulokowanych w Meksyku, Argentynie, Peru, Chili i Brazylii. Niema w tem nic dziwnego. Inny bowiem nosi charakter polityka finansowa St. Zjednoczonych w stosunku do Południowej i Północnej Ameryki — inny zaś w stosunku do państw europejskich. Tam niewątpliwie występują na plan pierwszy motywy polityczne. Przejawia się tam imperjalistyczne dążenie do politycznego opanowania zarówno Kanady i Meksyku, jak i całej Centralnej i Południowej Ameryki—do hegemonji St. Zjednoczonych na nowym kontynencie. Tu chodzi tylko o motywy natury gospodarczej, o zyskowną inwestycję przyrostu amerykańskiego kapitału a także, być może, o zaimponowanie całemu światu amerykańskimi metodami produkcji oraz pomyslnym i naśladowania godnym stosunkiem zarówno amerykańskiego świata kapitału do amerykańskiego świata pracy, jak i amerykańskich producentów do amerykańskich konsumentów.

Amerykańska metoda pracy t. zw. tajloryzacja przemysłu, była już u nas tak szeroko omawiana, iż nie ma potrzeby się nad nią rozwodzić—przypomnimy tylko, że dzięki tej metodzie produkcji wydajność robotnika w St. Zjednoczonych jest, zależnie od gałęzi produkcji, trzy do pięciu razy większa aniżeli robotnika angielskiego, tego najwydajniejszego z robotników europejskich.

Nośność np. towarowego pociągu w St. Zjednoczonych pięciokrotnie przewyższa nośność angielskiego, a kolejarz amerykański ładuje pięć razy tyle, co kolejarz angielski.

Nie posiadamy danych dla ścisłego zestawienia wydajności robotnika amerykańskiego z naszym robotnikiem, ale wiadomo, że jest ona znacznie mniejsza od wydajności angielskiego robotnika, a więc w odpowiednim stosunku będzie mniejsza od wydajności amerykańskiego robotnika.

Amerykański przedsiębiorca nie zagarnia jednak wyłącznie dla siebie owoców swego organizacyjnego talentu. Coraz jaśniej zdaje sobie on z tego sprawę, że przy tak znacznie wzmożonej wytwórczości trzeba umożliwić konsumentom nabywanie produktów, że robotnik fabryczny lub rolny może stać się nabywcą w tak olbrzymich rozmiarach prowadzonej produkcji tylko wtedy, jeżeli będzie sownie opłacany i jeżeli fabrykaty dostarczane mu będą po możliwie najniższej cenie.

Z tych to przedewszystkiem względów, natury, jak widzimy, bardziej społecznej, niż finansowej, byłoby niezmiernie pożądanem, aby nietyle amerykańskie kapitały, jako pewna suma środków pieniężnych, lecz i świadomi swych zadań amerykańscy kapitaliści, przemysłowcy i wogóle amerykańscy organizatorzy pracy znaleźli u nas pole działania dla swej energii gospodarczej, dla swych olbrzymich organizatorskich talentów. Dotychczas zabiegaliśmy tylko o amerykańskie dolary — o dolary Fordów. Dolary tych panów są nam niewątpliwie potrzebne, lecz stokroć potrzebniejsi nam są sami Fordowie, aby pchnąć naszą wytwórczość na nowe, prawidłowe tory.

Gdyby wypadło wybierać, lepiej byłoby, aby przyjechali do nas Fordowie bez dolarów, aniżeli, aby przywędrowały do nas fordowskie dolary bez Fordów.

Dolary fordowskie, w nieudolnych naszych rękach bezużytecznie się rozproszą i zmarnują, podczas gdy Fordowie i bez środków pieniężnych, odnajdą u nas nowe dolarodajne źródła, o których nam się nawet nie śniło, a zabagnione oczyszczą i uregulują.

W ich rękach obumarłe warsztaty pracy się ożywią, olbrzymie rzesze bezrobotnych znajdą zarobki kilka razy wyższe, niż u naszych przedsiębiorców, a ze skóry obdzierany przez naszych producentów i pośredników konsument otrzyma towar daleko lepszy i tańszy.

Wypowiedziany tu pogląd może się wydać paradoksalnym tym wszystkim, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, iż najbardziej charakterystyczną cechą przeżywaną przez nas dziś doby jest brak talentów organizacyjnych we wszystkich dziedzinach naszego życia, a zwłaszcza w dziedzinie przemysłu.

Poprzedni organizatorzy naszego przemysłu, jak: Steinkellerowie, Lubińscy, Blochowic, Krasińscy, Kronenbergowie, Scheiblerowie i im p. — działający naprawdę w bezporównania lepszych warunkach, niż obecne — zmarli w społecznym znaczeniu tego słowa — bezpotomnie.

Ich następcy byliby może w stanie prowadzić dalej przez ich przodków zorganizowane przedsiębiorstwa, oczywiście w tak pomyślnych warunkach, przy jakich zostały one stworzone t. j. przy zapewnionych wschodnich rynkach zbytu i przy usuniętej, dzięki wysokim cłom, konkurencji zagranicznej.

Liczyć jednak na to, że potrafią oni przewyciężyć niesłychane przeszkody natury technicznej i handlowej, wynikające z obecnej naszej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej, znaczyłoby oddawać się złudzeniom graniczącym z naiwnością.

Tu trzeba innych, dzielniejszych rąk i innych, teższych głów.

Rąk tych i głów mogą nam tylko dostarczyć St. Zjednoczone Ameryki Północnej.

Możnaby wprowadzić zauważyć, że wszelkie nasze usiłowania w celu skierowania ku naszym przedsiębiorstwom kapitałów ze St. Zjednoczonych kończyły się, jak dotąd — stałem niepowodzeniem.

Przyczyną tej nieufności do nas amerykańskiego kapitału dadzą się, jednak usunąć, jeżeli przeprowadzimy w warunkach naszego bytu gospodarczego i finansowego i w naszym prawodawstwie, a w szczególności w warunkach naszego obiegu pieniężnego i naszych banków emisyjnych pewne zmiany, któreby zachęciły kapitalistów amerykańskich do udzielenia nam pomocy w celu przeprowadzenia rzeczywistej t. j. trwałej stabilizacji waluty i, co najważniejsza, do inwestycji kapitałów w naszych przemysłowych, rolniczych i handlowych przedsiębiorstwach.

Zmiany te są możliwe do urzeczywistnienia, nawet w naszej ciężkiej pod każdym względem sytuacji, lecz niewątpliwie będą wymagały z naszej strony poważnych wysiłków, a przede wszystkim zerwania z tradycją, że można w wyjątkowej sytuacji ratować się przy pomocy metod szablonowych, powstałych w innych krajach w normalnych warunkach ich bytu państwowego i gospodarczego i dlatego tylko w tych warunkach odpowiednich.

Przechodząc z kolei do drugiego pytania, zaznaczyć musimy, iż uznajemy za bezwzględnie mylne panujące u nas przekonanie, że o pożyczkę zabiegać powinno przede wszystkim nasze państwo, gdyż państwo posiada jakoby największe szanse otrzymania pożyczki na dogodnych warunkach opłaty procentów i spłaty kapitału.

Błąd w tym wypadku popełniany, polega, jak to zwykle u nas bywa, na szablonowym stosowaniu koncepcji teoretycznych — wyrosłych gdzieindziej, w normalnych warunkach bytu — do naszej sytuacji.

Nikt nie zaprzeczy, że państwa od setek lat istniejące, z uporządkowanym systemem finansowym i znajdujące się w sytuacji politycznej, nie dającej powodu do niepokoju — mają bez porównania większe szanse do otrzymania poważniejszej zagranicznej pożyczki na dogodniejszych warunkach, niż samorządowe lub przemysłowe instytucje. Lecz nie wolno ani na chwilę zapominać, iż jesteśmy państwem młodem, istniejącem zaledwie lat kilka, że nasz system finansowy jest w rozstroju, przemysł w upadku, że ilość bezrobotnych i wychodźców przewyższa bodaj ilość robotników w kraju pracujących, a polityczna sytuacja naszego państwa — wtłoczonego między dwa silne, a wrogie mu organizmy państwowe — znajduje się i długo się jeszcze znajdować będzie w sytuacji przedwojennej. Nie w tem rzecz prosta, znaczeniu, aby dziś lub jutro czy to wschodni czy zachodni wróg wojennymi krokami zagrażał, lecz że każde konsorcjum finansowe, z którym traktujemy o pożyczkę, nie może się nad tem nie zastanowić, czy wojna z naszym wschodnim, czy też zachodnim sąsiadem nie zaskoczy nas znacznie prędzej, niż pożyczkę tę zdolamy zamortyzować.

O udzieleniu poważniejszej pożyczki zagranicznej dyspozycji naszych instytucji samorządowych miejskich



nie może być mowy, gdyż poza nielicznymi wyjątkami, nasza gospodarka miejska jest jeszcze gorsza od państwowej*). Co do banków prywatnych, to wszystkie one niemal zabiegały zagranicą o finansowe poparcie. Banki, korzystające z kredytu zagranicznego, operują bardzo oględnie, ograniczając swą działalność za lada podmuchem niekorzystnych konjunktur i podtrzymują swymi środkami nieznaczną na ogół ilość poważniejszych przedsiębiorstw, lecz ani na obniżenie stopy procentowej, ani na odbudowę naszego przemysłu poważniejszego wpływu nie wywierają**).

Nad kwestją pozyskania pożyczki zagranicznej dla powiększenia swych zasobów zastanawiała się również, jak widać ze sprawozdania na rok 1925 — Rada Banku Polskiego i przysłała, jak ów lis z bajki o lisie i winogronach, po nieudanych w tym kierunku zabiegach do przekonania, że winogrona są niedojrzałe, że starać się o pożyczkę — nie warto, gdyż, jak twierdzi sprawozdanie Rady Banku Polskiego za rok 1925; — „Wszelka obca pomoc kredytowa może się okazać skuteczną tylko wówczas, jeżeli będą istniały warunki, umożliwiające zgromadzenie własnych oszczędności”.

Mybyśmy pozwolili sobie zauważyć, że w chwili ukazania się możliwości zgromadzenia poważnych własnych oszczędności — pomoc obca byłaby zbyt dużą, lecz z ostatecznym wywodem Rady Banku Polskiego zgadzamy się z innego punktu widzenia, a mianowicie, że gdyby nawet jakimś cudem Bank Polski o wydatniejszą pomoc kredyto-

*) Kredyt udzielony niektórym miastom przez firmę Ullen et comp. nie przeczy temu pogładowi, gdyż w tych wypadkach wierzyciel jest zarazem przedsiębiorcą i pożyczonym kapitałem rozporządza w określonym zgóry celu wedle swego uznania.

**) Z kapitału zagranicznego korzystają obecnie u nas następujące instytucje bankowe:

I. Oddziały banków zagranicznych:

- a) Powszechny Bank Związkowy (Wiener Bank Verein)
- b) „ „ Kredytowy (Boden Creditanstalt — Wiedeń)
- c) Bank Francusko-Polski (kapitały francuskie)
- d) „ Angielsko-Polski (kapitały angielskie)

II. Banki krajowe oparte częściowo o kapitał zagraniczny:

- a) Łódzki Bank Depozytowy (kapitał austriacki)
- b) Powszechny Bank Depozytowy (kapitał angielski)
- c) Bank Dyskontowy (Creditanstalt — Wiedeń).

wą się wystarał, byłaby ona gospodarczo bezużyteczną. Bank Polski bowiem nie odpowiada całkiem potrzebom obecnej chwili, gdyż swoją szablonową ustawą odgrodził się on od potrzeb życia gospodarczego. Stworzony raczej dla przeprowadzenia stabilizacji złotego, niż dla celów gospodarczych, pomyślany, jako bank banków i zniewolony wobec bankructwa lub słabej działalności tych banków, dla których miał być bankiem — do samodzielnej i bezpośredniej działalności kredytowej przy coraz szczuplejszych środkach emisyjnych, ani nie wpłynął na obniżenie stopy procentowej do wysokości przedwojennej, ani nie osiągnął zamierzonej stabilizacji, ani też się nie przyczynił wydatnie do odbudowy przemysłu, handlu i rolnictwa — w szerszym znaczeniu tego wyrazu.

Skoro odrzuciliśmy kolejno pozyskanie kapitałów zagranicznych przez państwo, instytucje samorządowe, banki prywatne, Bank Polski, pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie: jakie szanse otrzymania pożyczki na dogodnych warunkach miałyby nasze solidne, o ile jeszcze są takie przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i handlowe. Jeżeli chodzi o szanse luzem stojących przedsiębiorstw, to od razu powiedzieć można, że szanse te są żadne. Inaczej się całkiem rzecz ta przedstawia, jeżeli będziemy mieli na myśli zespoły przedsiębiorstw, zrzeszonych w pewne instytucje o charakterze finansowym.

Lecz jeszcze przed rozpoczęciem przez tak pomyślane instytucje starań o kapitał zagraniczny, musiałyby chociaż w pewnej mierze zostać uporządkowane nasze wewnętrzne stosunki, a w szczególności należałoby:

a) oprzeć stabilizację waluty na trwalszych niż dotychczas podstawach;

b) zbadać, które z przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych, a nawet państwowych — ze względu na swoją organizację techniczną oraz zapewnioną możność zbytu, przy odpowiednim kierownictwie, zasługiwałyby na kredyt i w jakich rozmiarach;

c) jacy z kierowników dotychczasowych, jako organizatorzy pracy, posiadają odpowiednie w tym kierunku kwalifikacje;

d) jak zorganizować stałą kontrolę nad temi przedsiębiorstwami i zabezpieczyć tak dalece ewikcję sum pożyczonych, aby można było obniżyć stopę pobieranych procentów do norm przedwojennych.

Instytucja, któraby tym zadaniom czyniła zadość, musiałaby się oprzeć na całkiem odmiennych podstawach, aniżeli nasz Bank Polski i nasze banki prywatne.

Zanim jednak przystąpimy do określenia tych podstaw, chcielibyśmy pokrótce zaznaczyć, w jaki sposób i przy pomocy jakich metod, te zadania są dziś rozwiązywane lub raczej (lâchons le mot) zaplątywane.

Z wymienionych powyżej zadań za podstawowe uznać należy zagadnienie stabilizacji waluty. Finansiści bowiem żadnego z państw, a tembardziej finansiści St. Zjednoczonych, o których głównie tu chodzi, nie udzielą nam kredytu i nie pomieszczą swych kapitałów w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i rolniczych, dopóki się nie upewnią, że waluta nasza została naprawdę ustaloną. Nasze społeczeństwo skłonne jest pod tym względem do dziecinnych wprost złudzeń. Gdy tylko przez parę tygodni kurs dolara w stosunku do złotego przestanie ulegać wahaniom, cieszymy się, jak dzieci, że trudne to zadanie zostało już przez nas rozwiązane. Nie liczymy się z tym faktem, że skoro podstawy, na których opiera się nasza waluta, nie uległy istotnej zmianie, to pozorne ustalanie się kursu złotego, zależne od chwilowej, pomyślnej konjunktury, musi być krótkotrwałe, musi się załamać, gdy tylko pomyślna ta konjunktura przeminie. Podstawy rzekomej stałości naszej waluty polegają:

a) na odpowiednim stosunku funduszu wymiennego do ogólnej sumy emitowanych biletów kredytowych;

b) na t. zw. polityce dewizowej, t. j. na dostarczaniu bankom dewizowym i oddzielnym przedsiębiorstwom odpowiedniej ilości obcych walut;

c) wreszcie — na tak zw. interwencji na giełdach zagranicznych, polegającej na tem, że dla przeciwdziałania spekulacji, obniżającej kurs naszego złotego na berlińskiej np. giełdzie, Minister Skarbu daje zlecenie niemieckim bankom do nabywania większej ilości złotych i w ten sposób sztucznie kurs ich podnosi.

Rozpatrzmy wszystkie te trzy metody ustalania waluty.

Metodę interwencji, że od niej zaczniemy, uznać należy nie tylko za szkodliwą dla państwa, lecz wprost za zgubną. Państwu nie wolno zwalczać spekulacji prywatnej, ściślej mówiąc jej następstw, przy pomocy spekulacji państwowej; nie wolno przeciwstawiać spekulantom, operującym na zniżkę waluty, spekulantów popieranych przez Skarb i usiłujących wywołać wyżkę kursu waluty temi samemi środkami. Jakkolwiek tego rodzaju machinacje giełdowe dają niekiedy przez czas pewien pomyślne, pozornie, wyniki, w ostatecznym rezultacie jednak, zwykła spekulacja przez skarb i środkami skarbu popierana, musi się załamać. Chwilowe zwycięstwo skarbu w walce ze spekulacją na giełdach zagranicznych, nosi charakter zwycięstwa pyrrhusowego, kosztą zaś stoczony kampanji obciążają budżet państwowy niewspółmiernym z rezultatami i, co najważniejsza, niepotrzebnym wydatkiem.

Metoda polityki dewizowej, uprawiana ze znacznem powodzeniem w swoim czasie przez Austrię, pomijając już jej wadliwe pod względem technicznym wykonanie, niema u nas trwałych podstaw; chociażby z tego względu, iż nieznaczny na ogół eksport nie dostarcza materiału dewizowego w odpowiedniej ilości i niedobór musi być wskutek tego uzupełnianym na t. zw. czarnej giełdzie. Ześrodkowanie dewiz w rękach czy to skarbu, czy Banku Polskiego i zaopatrywanie w nie t. zw. banków dewizowych, nawet, gdy jest umiejętnie prowadzone, może odgrywać conajwyżej rolę środka pomocniczego w sprawie stabilizacji waluty, lecz nie będzie nigdy tym trwałym fundamentem, na którymby się ona bezpiecznie mogła oprzeć.

To też za właściwy fundament stabilizacji uważa się obecnie nie tylko u nas, lecz i w innych krajach, posługujących się walutą papierową, odpowiedni stosunek funduszu wymiennego do ogólnej sumy krążących banknotów.

Analizie tej jakoby fundamentalnej metody stabilizacji, poświęćmy z powyższych względów nieco więcej miejsca.

Zauważymy przedewszystkiem, że system ten istnieje u nas tylko na papierze.

I cóż z tego, że Bank Polski ogranicza ilość wypuszczonych biletów kredytowych do tej normy, aby były one

pokryte przynajmniej w $\frac{1}{3}$ części przez wymienny fundusz Banku Polskiego, skoro jednocześnie Skarb wypuszczał bilety zdawkowe, czyli bilon, który normalnie nie powinien stanowić więcej, jak dziesięć procent obiegu biletów kredytowych w tak nadmiernej ilości, iż suma bilonu przewyższała niekiedy sumę właściwych biletów kredytowych.

Ale pomińmy narazie kwestję bilonu. Przypuśćmy na chwilę, że zostanie on w znacznej części wycofany i sprowadzony do właściwej normy. Przypuśćmy dalej, że Bank Polski trzymać się będzie ściśle tej zasady, aby suma wypuszczonych przezeń biletów kredytowych nie przekraczała $2\frac{1}{2}$ raza wziętej sumy funduszu wymiennego. Wpływ tego rodzaju polityki na ustalenie waluty na dłuższe okresy, na lata całe, jest dla przyczyn, które zaraz wyjaśnimy, więcej niż wątpliwy. Natomiast następstwa tego rodzaju krótkowzrocznej polityki, dla życia gospodarczego państwa, są jak się okazało, nad wszelki wyraz zgubne i w niemalym stopniu przyczyniły się do tej stagnacji przemysłowej, do tego wzrostu bezrobocia, którego dziś jesteśmy świadkami. Musimy przedewszystkiem podkreślić, iż właściwa podstawa papierowej waluty nie tkwi bynajmniej, wbrew powszechnemu mniemaniu, w wielkości funduszu wymiennego i jego stosunku do sumy, będących w obiegu biletów kredytowych, lecz opiera się na dwóch czynnikach całkiem odmiennej natury. Pierwszy z nich, o ile chodzi o kurs biletów kredytowych wewnątrz kraju, polega na tem, że każdy obywatel danego kraju, jako poddany danego państwa jest zarazem, jakoby jego dłużnikiem na sumę, którą corocznie w postaci bezpośrednich i pośrednich podatków winien wnieść do kas państwa. Ma on więc w ten sposób gotowe ujście dla pewnej części posiadanych biletów kredytowych— i ta okoliczność nadaje im w jego oczach stałą użytkową wartość, niezależną od ich kursu na zagranicznych giełdach.

Im większą cząstkę swych dochodów miejscowy posiadacz biletów kredytowych zniewolonym jest oddać państwu lub, wyrażając się ściślej, im znaczniejszą pozycję w jego ogólnych rozchodach stanowi opłata wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza bezpośrednich podatków, tem snadniej nabierają bilety kredytowe w jego oczach znaczenia bezspornego, obiegowego środka, tem mniej bywa on, sam przez się,

skłonny, wobec kursu przymusowego wewnątrz kraju, do podnoszenia ceny sprzedawanych produktów, odpowiednio do upadku danej waluty na zagranicznych giełdach.

W Rosji np., gdzie za caratu podatki ściągane z włościan stanowiły najpoważniejszą część, niekiedy aż połowę rozchodów, pokrywanych gotówką, włościanin zawsze znajdował odbiorcę na posiadane przezeń papierowe ruble w poborcy podatkowym i mało go wobec tego interesowała ocena giełdowa tych papierków. Pieniądzem było dlań wszystko, co państwo za pieniądz uznawało i przy poborze podatków jako pieniądz przyjmowało.

U nas sytuacja pod tym względem przedstawia się całkiem odmiennie. Podatki opłacane bezpośrednio przez włościan, stanowią bodaj ledwie dwudziestą część ich ogólnych rozchodów, a wpływ tego czynnika bardziej jeszcze maleje, gdy przejdziemy do klas uprzywilejowanych, u których podatki bezpośrednie nie stanowią bodaj setnej części ich osobistych, a zwłaszcza ich handlowych i przemysłowych rozchodów*).

To też u nas wysuwa się na czoło drugi z omawianych w tej chwili czynników, a mianowicie: ocena ogólnej sytuacji państwowej, aby na tej podstawie zdać sobie sprawę z zagadnienia, która z dwóch ewentualności jest bardziej prawdopodobną: czy wznowienie przez państwo wymiany na metal, krążących papierowych znaków wedle nominalnej ich wartości, czy też bankructwo państwowe — dewaluacja, polegająca również na wznowieniu wymiany (dla uniknięcia dalszej deprecjacji papierowej waluty), lecz nie po kursie al pari, lecz po tym zazwyczaj niskim kursie, które w chwili ogłoszenia dewaluacji — jest na giełdach notowany.

Wszystko co zwiększa szanse wznowienia wymiany biletów kredytowych al pari, jak: pomyślny urodzaj, przewyżka dochodów państwowych nad rozchodami, dodatni bilans handlowy, spokój wewnętrzny, pokojowa polityka danego kraju i krajów sąsiednich, a nawet pokojowa sytuacja całego świata, wszystko to wpływa korzystnie na kurs waluty.

*) Podkreślić musimy w tem miejscu, że chodzi nam o stosunek podatków do rozchodów, nie zaś do dochodów, gdyż przy analizie danego zagadnienia kwestja rozchodów wysuwa się na plan pierwszy.

Natomiast wszystko, co moment wznowienia metalicznej wymiany oddała, a czyni prawdopodobniejszą dewaluację, jak: nieurodzaj, deficyt budżetowy, ujemny bilans towarowy i płatniczy, zamieszki wewnętrzne, zatargi polityczne, grożące wybuchem wojny, wszystko to odbija się na kursie waluty ujemnie, zwłaszcza na zagranicznych giełdach.

Na psychikę bowiem zagranicznych posiadaczy papierowych pieniędzy danego państwa — nie oddziaływa bynajmniej czynnik patryotyczny, usposabiający do przychylniej oceny waluty tego kraju, którego się jest obywatelem, lecz przeciwnie często zachodzi tu antagonizm państwowy — skłaniający do przedstawienia rzeczy w sąsiednim mocarstwie w świetle dlań niekorzystnem.

Pozatem zagraniczni kredytorzy, nie płacący, rzecz prosta, podatków obcemu rządowi — nie mają ujścia dla niewymienialnych kredytowych znaków w kasach tego państwa, które je wypuściło i wobec tego chodzić im musi o jaknajprędsze pozbycie się tych znaków.

Tak się mniejwięcej przedstawiało zagadnienie waluty papierowej w dobie przedwojennej. Obecnie rozwiązanie tego zagadnienia jest dla olbrzymiej większości państw europejskich, a w szczególności dla Rzplitej o wiele trudniejszym, gdyż, jak wiemy, o dewaluacji w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, a więc o wznowieniu wymiany papierowej waluty na metal, chociażby po najniższym kursie nie można nawet marzyć. Dziś dewaluacja polega poprostu na zamianie jednych zdeprecjonowanych papierowych pieniędzy na inne, wypuszczane świadomie w ilości niewystarczającej na potrzeby tak zewnętrznego, jak i wewnętrznego pieniężnego rynku i lepiej, co do stosunku do funduszu wymiennego — ufundowanych.

Zachodzi jednak pytanie, czy owa materialna gwarancja papierowej waluty, ów fundusz wymienny w złocie, nosi wyłącznie charakter materialny. Po bliższem zastanowieniu się, musimy dojść do przekonania, że i w tym wypadku środek ciężkości spoczywa przedewszystkiem w ufności, że fundusz ten istnieje w rzeczy samej i to w tych rozmiarach, w jakich skarb lub Bank emisyjny go w swych sprawozdaniach wykazują. Niezbędnem jest tu ponadto przeświadczenie, że nawet w razie wojny nie zostanie on użytym na cele

obronne i uchowa się pomyślnie do chwili, gdy wymiana znów zostanie wznowioną. Historia finansowa wszystkich niemal państw nasuwa, niestety, pod tym względem poważne wątpliwości. Nienaruszanym bywa ten fundusz tylko w międzyczasie od jednej wojny do drugiej. Z chwilą jednak, gdy kroki wojenne zostały rozpoczęte, a często nawet w przewidywaniu możliwego ich rozpoczęcia, ulatnia się on pod podmuchem burzy wojennej częściowo lub całkowicie. Rola zatem tej materialnej gwarancji jest bardzo dziwna, wprost paradoksalna. W okresie pokoju jest on niemal bezużytecznym, gdyż nikt się wówczas do okienka kasy wymiennej nie zgłasza, natomiast przy pierwszych podmuchach nadchodzącej wojennej zawieruchy, gdy przed okienkiem kasy wymiennej zaczynają się gromadzić tłumy, natarczywie domagające się, by im za ich papierki wydano odpowiednią ilość złota, wówczas właśnie, w tym momencie, gdy fundusz wymienny powinienby wykazać całą swą rzeczywistą doniosłość — dekretem państwowym wymianę się zawiesza.

Jeżeli fundusz wymienny, naogół tak niefortunną odgrywa rolę, nawet w krajach i czasach, gdy wymiana na metal faktycznie istnieje, to tembardziej problematyczną staje się jego użyteczność u nas, gdzie przy jego tworzeniu zgóry już ogłoszono (art. 47 statutu Banku Pol.), że moment rozpoczęcia przez Centralę Banku w Warszawie obowiązkowej wymiany biletów na złoto zostanie oznaczony rozporządzeniem Rady Ministrów, wydanem na wniosek Ministra Skarbu, opierający się na uchwale Rady Banku, czyli, mówiąc bez ogródek, zostaje odroczonym ad calendas graecas.

Jeżeli dodamy jeszcze, że niema chyba państwa w Europie, któremuby wojna, bez względu na pokojowe usposobienie sfer rządzących, tak bezustannie zagrażała, jak naszej Rzplitej, to łatwo zrozumieć, jak małą rękojme stanowi ów, kryjący się w mrokach piwnicznych Banku Polskiego fundusz wymienny, gdy chodzi zwłaszcza o zaciągnięte przez państwo długoterminowe zobowiązania.

Fundusz wymienny wtedy tylko uzyskałby znaczenie niewątpliwego środka ustalenia papierowej waluty, gdyby, niezależnie całkiem od tego funduszu, wytworzony został specjalny fundusz wojenny w złocie, w wysokości conajmniej równej funduszowi wymiennemu.

Wytworzenie jednak takiego funduszu wojennego, czy w drodze składek, czy też wewnętrznej pożyczki, napotyka w naszych warunkach na tak olbrzymie przeszkody, iż trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób zdołalibyśmy je pokonać.

Oto względy, które pobudziły nas do postawienia sobie pytania, czy nie dałoby się zabezpieczyć naszego obiegu pieniężnego na innych, jak dotąd, podstawach i uniezależnić go choć w części od wpływu niepomysłnego ukształtowania się czynników życia finansowego, gospodarczego, politycznego i społecznego.

Rozwiązanie tego zagadnienia znaleźliśmy na drodze wymiany cząstkowej. Polega ona na tem, że cząstkowo wymienialne złote polskie, emitowane przez odpowiednie instytucje bankowe bądź zagranicą, dla obiegu międzynarodowego, bądź w kraju dla obiegu wewnętrznego — podlegałyby stopniowej amortyzacji w ciągu lat 10 przez wylosowanie w pierwszym dniu każdego miesiąca 120-ej ich części.

W tym celu wypuszczone bilety podzielone być winny na 120 serji, opatrzonych w kolejne numery i wymienialnych w stosunku z góry określonym na jedną z pełnowartościowych walut. Najczęściej prawdopodobnie odcinki wylosowanych serji byłyby wymieniane na dolary, jako na jedyną dziś walutę o charakterze międzynarodowym.

Tego rodzaju ugruntowanie waluty papierowej przedstawia następujące zalety w porównaniu z wymianą nieograniczoną:

1) Wymiana cząstkowa nie wymaga zaciągania, rujnujących gospodarkę krajową pożyczek zagranicznych dla stworzenia olbrzymiego funduszu metalicznego. Dodajmy, że fundusz ten, w razie wznowienia wymiany, wyczerpałby się niewątpliwie w ciągu paru miesięcy, w razie zaś niewznowienia wymiany niema istotnego wpływu na kurs waluty.

2) wypełnienie zobowiązań, co do wymiany cząstkowej, możliwe jest nawet w razie wybuchu wojny, podczas gdy wymiana nieograniczona może być podtrzymana, jak tego dowiodła historia obiegu pieniężnego w XIX i w pierwszych dwóch dziesiątkach XX w. — tylko w czasie pokoju,

gdy nikt z niej nie korzysta i ustaje natychmiast z chwilą wybuchu wojny t. j. w chwili, gdy się staje najniezbędniejszą.

3) wymiana cząstkowa, wprowadzona w Polsce, gdy w całej niemal Europie niema żadnej wymiany, wytworzyłaby pod tym względem uprzywilejowane położenie dla naszej papierowej waluty;

4) najważniejsza przewaga wymiany cząstkowej nad nieograniczoną polega na tem, że będzie ona przeciwdziałać automatycznie takiej deprecjacji złotego, która mogłaby stanowić niebezpieczeństwo dla naszego gospodarczego życia.

Najprostszy rachunek przekonywa, że wymiana cząstkowa z dziesięcioletnim terminem umorzenia zapewnia zagranicznym kapitalistom, którzyby ulokowali pewien kapitał w złotych:

Przy ażio . . .	20%	—	2 ¹ / ₂ %	dochodu *)
„ „ . . .	30%	—	4,3%	„
„ „ . . .	40%	—	6,6%	„
„ „ . . .	50%	—	10%	„
„ „ . . .	60%	—	15%	„
„ „ . . .	70%	—	23,3%	„
„ „ . . .	80%	—	40%	„
„ „ . . .	90%	—	90%	„

Powyższe cyfry dowodzą niezbicie, że przy cząstkowej wymianie ażjo cząstkowo-wymienialnych złotych, przekraczające 60% jest najzupełniej niemożliwe nawet przy najbardziej niepomyślnej sytuacji gospodarczej lub politycznej, gdyż widoki otrzymania bezwzględnie pewnego i stałego dochodu powyżej 10% przyciągną nabywców polskiej waluty i automatycznie podniosą jej kurs.

Tak się przedstawia cząstkowa wymiana w zasadniczych rysach.

Propagując powyższą metodę trwałego ustalenia waluty, a więc stabilizacji, która by przetrwała nie miesiące lub lata, lecz lat dziesiątki — dalecy jesteśmy od myśli, iż tylko na tej wskazanej przez nas drodze znaleźć można rozwiązanie doniosłego tego zagadnienia.

*) Powyższe obliczenie dochodu z lokaty cząstkowo-wymienialnych złotych, oparte jest na wzorze: $\frac{10a}{100-a}$, gdzie a = wysokości ażja.

Chodziło nam tu przede wszystkim o wykazanie, iż metody dotychczas praktykowane—interwencja, polityka dewizowa, przechowywanie funduszu wymiennego, beczynnie spoczywającego w skarbcu dla zabezpieczenia nieograniczonej wymiany, która prawdopodobnie nigdy w życie nie wejdzie — są i muszą, jako podstawa stabilizacji okazać się zawodne.

Wobec tego zachodzi konieczność szukania rozwiązania tego zagadnienia na innej drodze, przy pomocy innych metod, niż dotychczas praktykowane.

Do poszukiwań tych chcielibyśmy działacze finansowych zachęcić i radzi będziemy, jeżeli ktokolwiek z nich znajdzie na innej drodze lepsze, aniżeli cząstkowa wymiana, wyjście z sytuacji, wytworzonej w tej dziedzinie przez wojnę wszechświatową *).

Oczywistą jest rzeczą, że cząstkowo-wymienialne złote wtedy tylko cieszyć się będą bezwzględny zaufaniem nabywców i stanowić będą, pożądaną lokatę dla zagranicznych zwłaszcza kapitalistów, jeżeli emitująca je instytucja i warunki ich emitowania oraz wylosowywania, dadzą absolutną rękojmię, że system ten będzie funkcjonował prawidłowo przy najbardziej nawet niepomyślnem ukształtowaniu się zarówno czynników naszego gospodarczego, społecznego i politycznego życia, jak i ogólnie światowej gospodarczej i politycznej sytuacji.

Jakieśmy już powyżej zaznaczyli, chodzi tu o cząstkowo-wymienialne złote dwóch typów, a mianowicie o cząstkowo-wymienialne złote dla obiegu międzynarodowego oraz o cząstkowo-wymienialne złote dla obiegu wewnętrznego.

Nas obecnie interesuje w pierwszym rzędzie zagadnienie co do roli złotego w międzynarodowym pieniężnym obiegu, a skoro, jak to podkreśliliśmy we wstępie do naszej pracy, zależeć nam winno przede wszystkim na przyciągnięciu amerykańskich kapitałów, więc kwestja sprowadza się do tego, w jaki sposób dla międzynarodowych,

*) Szczegółowe opracowanie tej metody ustalenia waluty znajdują czytelnicy w pracach mych: „Finansowe podstawy bytu ekonomicznego w niepodległej Polsce“ oraz „Samopomoc społeczna, jako ostatnia dla nas deska ratunku“.

cząstkowo-wymienialnych złotych zdobyć zaufanie amerykańskich finansistów i przemysłowców.

Otóż należałoby wyzyskać tę niezmiernie pomyslną dla nas okoliczność, że zrzeszenie banków rezerwowych w St. Zjednoczonych Ameryki, to jest banków, działających na podstawie ustawy o rezerwie federalnej („Federal Reserv Act”), obejmuje również korporacje bankowe, upoważnione do prowadzenia poza granicami St. Zjednoczonych działalności bankowej o bardzo szerokim zakresie działania *).

O ile by przeto jakaś grupa północno-amerykańskich finansistów oraz przedstawicielei pewnej gałęzi przemysłu (np. przedstawicielei przemysłu włóknistego) stworzyła taką korporację i wniosła do newyorskiego np. okręgowego banku rezerwowego przypuśćmy dwa miliony czterysta tysięcy dolarów w złocie lub dolarowych banknotach, to na podstawie odnośnej umowy z rządem polskim, łatwo by jej było, zgodnie z duchem, „Federal Reserve Act”, uzyskać prawo do emisji w St. Zjednoczonych cząstkowo wymienialnych, polsko-amerykańskich, że je tak nazwiemy złotych, na dzień sięć razy większą sumę, to jest na sumę 24-ch milionów dolarów, odpowiadająca przy przybliżonej równi dolara do złotego w stosunku 1 do 5—120 milionom złotych polskich. Suma ta podlegałaby umorzeniu w ciągu lat dziesięciu drogą 120-tu co miesiąc dokonywanych losowań, ze środków dostarczanych przez udziałowców w formie corocznej dziesięcioprocentowej dopłaty do ich udziałów. Że zaś każdy udziałowiec miałby, o ile by na taki kredyt zasługiwał, prawo do pożyczki dziesięćkroć przewyższającej jego udział, więc dopłata taka podniosłaby normę opłacanych od pożyczki procentów wszystkiego tylko o jeden procent.

Ponieważ owe cząstkowo-wymienialne, polsko-amerykańskie złote służyłyby przede wszystkim dla regulacji wzajemnych zobowiązań kredytowych pomiędzy St. Zjednoczonymi Ameryki a Polską i wogóle dla poważnych transakcji handlowych i przemysłowych pomiędzy temi krajami, więc z tego względu należałoby je emitować w St. Zjedno-

*) Czytelnika, interesującego się szczegółami dotyczącymi tych instytucji i odsyłamy do pracy St. Rogaczewskiego: „Organizacja i zakres działalności Banków Rezerwowych w St. Zjednoczonych Ameryki”.

czonych z tekstem angielskim i polskim w dużych odcinkach, conajmniej w wysokości tysiąca złotych polskich, równych dwustu dolarom. Banknoty takie podlegałyby tamże cząstkowej wymianie.

Emitowane sumy byłyby całkowicie przekazywane korporacjom kredytowym amerykańskich udziałowców z disagio 50%, zarządy zaś tych korporacji zobowiązane byłyby zatrzymać u siebie conajmniej 20% tej sumy, jako zabezpieczenie na wypadek niewypłacalności któregokolwiek z udziałowców, pozostałe zaś 80% winny byłyby odstąpić swym członkom z disagio 40%.

Z tak dogodnych warunków korzystaliby udziałowcy wyłącznie tylko w okresie subskrypcji, trwającej np. trzy miesiące. Rozrachunek co do udziałów, wniesionych po upływie terminu subskrypcji, dokonywałby się według przeciętnego kursu złotych polskich na giełdzie New-Yorskiej w ciągu trzydziestu dni, poprzedzających datę wniesienia udziału. Udziały, wniesione po zamknięciu okresu subskrypcji, stanowiłyby podstawę do nowych emisji w tejże samej wysokości, co i w czasie właściwej subskrypcji t. j. w wysokości 10 razy większej, aniżeli suma udziałów wniesionych w dolarach według powyższej równi 1 dolar równa się 5 złotym polskim, równa się 5 fr. szwajcar.

Losowanie tych polsko-amerykańskich złotych odbywałoby się w New-Yorku przy współdziałaniu jednego delegata północno-amerykańskich udziałowców i konsula polskiego w tym mieście.

W tem miejscu należy odpowiedzieć na nasuwające się pytanie: jakie motywy skłonić mogą kapitalistów, kupców, przemysłowców i bankierów amerykańskich do zasilania polskiego handlu i przemysłu kapitałami, niezbędnymi do wprowadzenia i podtrzymania cząstkowej wymiany emitowanych w New-Yorku złotych polskich. Zachętą dla kapitalistów amerykańskich będzie przede wszystkim ta okoliczność, że cząstkowa wymiana odbywać się będzie na amerykańskim gruncie i zapewni bezwzględnie pewne 10% od włożonego w walucie amerykańskiej kapitału i to nie tylko przez 10-letni okres amortyzacji, lecz i po tym okresie, gdyż każda wylosowana serja polsko-amerykańskich złotych będzie mogła zostać, na żądanie, wymienioną na

inną serję niewylosowaną, o ile gwarancyjny fundusz wymienny zostanie odpowiednio uzupełnionym. Przypomnieć tu należy, że założyciele amerykańskich zrzesseń kredytowych będą otrzymywać w okresie subskrypcji złote, podlegające cząstkowej wymianie z 50% ustępstwem od ceny nominalnej, a ponieważ mają prawo sprzedawania tych banknotów innym udziałowcom z 40% ustępstwem, więc ta 10 procentowa różnica stanowić będzie ich czysty zysk, nie mówiąc już o olbrzymich zyskach, które osiągnięte zostaną wówczas, jeśli cząstkowo-wymienialne złote polskie podniosą się na giełdach zagranicznych ponad 50% ich ceny emisyjnej.

Poza zagadnieniem stabilizacji waluty, które, jak sądzimy, mogłoby w powyższy sposób zostać rozwiązane, nasuwa się cały szereg innych trudności, związanych z organizacją taniego kredytu w dobie powojennej, gdy zdolność kredytowa i organizacyjna większości naszych przedsiębiorstw jest pod wielkim znakiem zapytania, a praktykowane dotychczas informowanie się o stanie interesów tych firm i organizacyjnych zdolnościach ich kierowników, nie może być w dzisiejszych warunkach wystarczającym.

Sprawa ta jest niezmiernie doniosła z tego względu, iż istota zagadnienia polega nie tylko na tem, aby skłonić banki rezerwowe St. Zjedn. do założenia korporacji bankowej, upoważnionej do prowadzenia u nas bankowych interesów *) lecz, aby instytucja taka, raz założona, nie wycofała po pewnym czasie swych kapitałów, nie zlikwidowała się przedprzedwcześnie—zrażona niewypłacalnością swej klienteli.

Sądzimy, że pogodzenie dwóch tych zadań: tanić kredyt z jednej strony i bezpieczeństwo sum kredytowanych z drugiej strony, dałoby się osiągnąć, gdyby powyższa instytucja kredytowa oparta została na zasadach, które dadzą się ująć w szeregu następujących artykułów:

Art. 1. Z kredytu Korporacji Bankowej korzystać mogą wyłącznie członkowie gospodarczych zrzesseń kredytowych. Gospodarcze zrzesseń kredytowe, po dokładnem

*) Patrz: St. Rogaczewski „Organizacja i zakres działalności Banków Rezerwowych w St. Zjednoczonych Ameryki“ strona 84, rozdział „Korporacje bankowe upoważnione do prowadzenia zagranicznych interesów bankowych“.

sprawdzeniu stanu majątkowego petenta i jego osobistych kwalifikacji, składa jego podanie do uznania miejscowego oddziału K. B. wraz ze szczegółową oceną przedsiębiorstwa pod względem technicznym, handlowym i finansowym oraz wnioskiem, dotyczącym maksymalnej sumy i terminu kredytu, jaki można przyznać petentowi na zasadzie jego ogólnej sytuacji majątkowej i przedstawionego przezeń specjalnego zabezpieczenia.

Art. 2. Osoby i firmy, pragnące korzystać z kredytu w K. B., składają odpowiednią deklarację w tem zrzeczeniu kredytowym, którego są udziałowcami.

Art. 3. Miejscowy oddział K. B. sprawdza przez swych ekspertów dane, dostarczone mu przez zrzeczenie kredytowe i przyznaje kredyt w rozmiarach żądanych lub zmniejszonych.

Art. 4. Gospodarze zrzeczenia kredytowe uczestniczą w wysokości 50% w stratach, przyczynionych przez ich członków Korporacji Bankowej.

Art. 5. K. B. może, w wyjątkowych wypadkach, przyznać klientowi kredyt w rozmiarach wyższych, niż to wskazało gospodarze zrzeczenie kredytowe, ale w takim razie gospodarze zrzeczenie kredytowe nie uczestniczy w stratach powyżej przyznanej przezeń sumy kredytu.

Art. 6. Operacje kredytowe K. B. odbywają się w następujących 2-ch formach:

a) w formie kredytu krótko-terminowego: pod zastaw towarów, papierów procentowych i weksli, zgłoszonych do inkasowania i dyskonta;

b) w formie kredytu kilkoletniego (od roku do pięciu lat) pod zastaw maszyn i urządzeń fabrycznych.

Art. 7. Operacji kredytowych, krótkoterminowych dokonywa się według zasad powszechnie przyjętych, zaś operacje, dotyczące kredytu kilkoletniego, odbywają się w tej formie, że taka pożyczka bywa regulowana przez odpowiednie spłaty, umarżane stopniowo co trzy miesiące. Dłużnik, otrzymując pożyczkę, składa odrazu Korporacji Bankowej weksle, odpowiadające pod względem ilości, sumy wekslowej i terminów wszystkim amortyzacyjnym ratom danej pożyczki.

Maksymalna suma kilkoletniego oraz krótkoterminowego kredytu nie może przewyższać 50% majątku dłużnika.

Art. 8. Od pożyczek zaciąganych w K. B. bez względu na to, czy to będą pożyczki krótkoterminowe, czy też paroletnie i bez względu na rodzaj pożyczek, a więc zarówno przy dyskoncie weksli, jak i przy pożyczkach pod zastaw papierów procentowych lub towarów, wszyscy klienci K. B. płacą stale ten sam procent, w jednakowej dla wszystkich dłużników wysokości, a mianowicie: zarządy wszelkich zrzeczeń płacić będą stale 3%, plus dodatek administracyjny pokrywający koszta administracyjne danego oddziału K. B. i liczyć będą swym członkom 6% plus dodatek administracyjny, t. j. dodatek pokrywający koszty administracyjne samego zrzeczenia. Dodatek administracyjny, pobierany będzie nie z góry lecz z dołu i równać się będzie rzeczywistym kosztom administracyjnym, poniesionym przez K. B. oraz dane zrzeczenie kredytowe w ciągu czasu, na który pożyczka została udzieloną — i podzielonym na sumę dokonanego w ciągu tego czasu obrotu.

Pobieranie dodatkowych ponadto opłat w formie prowizji lub komisowego jest niedopuszczalnym.

Art. 9. Dłużnik Korporacji Bankowej, który nie spełnia swych zobowiązań (nie pokrył w terminie wekslu przy krótkoterminowym kredycie lub też nie spłacił w terminie raty przy kredycie kilkoletnim) winien, aż do spłaty długu, oddać zarząd swem przedsiębiorstwem w ręce kierownika, wyznaczonego przez K. B. z pośród tych członków zrzeczenia kredytowego, znanych ze swego doświadczenia i znajomości rzeczy i wybieranych w tym celu przez zrzeczenie na początku każdego roku, którzy zgodzili się, w razie potrzeby, podjąć się tego obowiązku na warunkach z góry określonych.

Te same osoby pełnią obowiązki rzeczoznawców przy handlowej i technicznej ocenie przedsiębiorstwa i zdolności płatniczej przedsiębiorcy.

Art. 10. Oddanie przedsiębiorstwa w ręce kierownika, zarządzającego w imieniu K. B., może zająć również i w tym wypadku, jeśli rewizja dokonana przez rzeczoznawców zrzeczenia kredytowego i K. B., wykaże niepomyślny stan interesów dłużnika, spełniającego narazie swe zobowiązania płatnicze w stosunku do K. B. punktualnie, lub doprowadzi do przekonania, że dłużnik nie posiada odpowiednich kwalifikacji do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Art. 11. Dla zabezpieczenia właściwego użytku i regularnego zwrotu sum pożyczonych przez K. B., stosuje ona następujące środki:

1) K. B. dokonywa przy współdziałale społecznych zrzeszeń kredytowych rewizji stanu finansowego, handlowego i technicznego przedsiębiorstw, chcących korzystać z kredytu K. B.

2) Przedsiębiorstwa. korzystające z kredytu K. B., znajdują się pod ciągłą jego kontrolą, prowadzą rachunkowość, układają sprawozdania i bilanse według obowiązujących, dostarczanych im przez K. B. wzorów, szematów i przepisów. Za dokładne wypełnienie tych przepisów odpowiedzialny jest, na równi z przedsiębiorcą, buchalter przedsiębiorstwa.

3) K. B. określa, jaką część czystego dochodu właściciel winien odkładać corocznie na różne postacie kapitału rezerwowego.

4) K. B. określa, jaką część swobodnych pieniędzy powinno wpłacać do K. B. w postaci bezprocentowych wkładów każde przedsiębiorstwo, korzystające z kredytu w tym banku.

5) K. B. ma prawo ograniczyć wysokość tej części dochodów, którą właściciel przedsiębiorstwa może zużywać na wydatki osobiste i rodzinne.

6) Nie wolno przedsiębiorcy, korzystającemu z kredytu w K. B. czerpać kredyt z innych źródeł bez wiedzy i zezwolenia K. B., zanim spłaci udzieloną mu przez K. B. pożyczkę.

7) K. B. w swych operacjach kredytowych trzyma się, o ile można, tej zasady, aby sum pożyczonych nie dawać do rąk przedsiębiorcom, a tylko w granicach przyznanego im kredytu, ręczyć za przyjęte przez przedsiębiorców zobowiązania i w terminie je pokrywać.

Art. 8. K. B. udziela pożyczek tylko przy należytem ich zabezpieczeniu przez:

a) solidne weksle klientów K. B. i inne zobowiązania kredytowe (faktury, rachunki i t. p.).

b) papiery procentowe,

c) towary,

d) majątek nieruchomy,

e) stałe pobory, dochody i wpływy instytucji rządowych i komunalnych przekazane K. B., jako zabezpieczenie kredytowe.

9) K. B. współdziała w drodze czy to kupna — sprzedaży, czy dobrowolnej fuzji, czy wreszcie naznaczenia wspólnych administratorów, — przechodzeniu przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i wszelkich innych z rąk kierowników, nieposiadających odpowiednich kapitałów, niezbędnego talentu organizacyjnego i fachowej znajomości rzeczy, do rąk organizatorów utalentowanych, doświadczonych, rozporządzających niezbędnym kapitałem i, co najważniejsza, fachowem wyrobieniem.

Art. 12. Wszystkie środki, zabezpieczające w stosunkach z prywatnymi przedsiębiorcami właściwy użytek i regularny zwrot wypożyczonych przez K. B. sum, stosują się również z całą surowością i w tych wypadkach, gdzie dłużnikiem K. B. jest jakaś instytucja komunalna lub też instytucja rządowa, korzystająca z kredytu K. B. z wiedzą i za zgodą centralnych władz polskich.

* * *

Urzeczywistnienie powyższego projektu wymagałoby głęboko sięgających zmian w naszym ustawodawstwie.

Przedewszystkiem przywilej emisji banknotów, z którego korzysta obecnie wyłącznie Bank Polski, musiałby być również udzielonym owej korporacji bankowej, banków rezerwowych St. Zjednoczonych, o której wspominaliśmy powyżej.

Sprawa ta przedstawia niewątpliwie poważne trudności, które muszą być jednak pokonane, jeżeli istotnie chcemy, aby kapitał amerykański odegrał w naszym życiu gospodarczem tę doniosłą rolę, którą odegrać może i powinien i stał się czynnikiem przeobrażającym z gruntu nasze życie ekonomiczne, tak anormalnie dziś ukształtowane.

Musiałaby także ulec pewnym zmianom nasza ustawa upadłościowa, która, w razie niewypłacalności firmy, zna jedną tylko procedurę, a mianowicie: ogłoszenie masy upadłości z naznaczonym przez sąd, a rujnującym zazwyczaj zarówno dłużników jak i wierzycieli tej masy, syndykiem.

Procedura ta, bezwzględnie nie da się pogodzić z projektowaną przez nas ustawą korporacji bankowej banków rezerwowych St. Zjednoczonych, która, w razie niewypłacalności klienta przewiduje ustanowienie, jako administratorów, delegata korporacji bankowej oraz delegata tego zrzeszenia, którego dana firma jest członkiem.

Wreszcie ze względu na poważną, wedle projektu, odpowiedzialność buchalterów za ich sprawozdania co do stanu interesów firmy, musiały zostać w jaknajszybszym czasie urzeczywistniony projekt ustanowienia przysięgłych buchalterów.

Nasuwa^{ca} się pytanie; jakie właściwie motywy przemawiają za tem, aby nadawać korporacji bankowej reprezentującej amerykański kapitał tak olbrzymie przywileje, aby ograniczyć tak dalece samodzielność gospodarzą klijentów, korzystających z jej usług kredytowych, wreszcie, aby dla zabezpieczenia interesów tej korporacji przeprowadzać tak daleko idące zmiany w naszym ustawodawstwie.

Rozstrzygnięcie tego pytania zależy całkowicie od tego, jakiego typu przedsiębiorcy amerykańscy, zachęceni temi przywilejami, zdecydują się wziąć udział w odrodzeniu naszego życia gospodarczego. W tym miejscu musimy wyjaśnić, że wszelka przedsiębiorcza działalność dwojaki nosi charakter. Z jednej bowiem strony każdy przedsiębiorca przez odpowiednią organizację pracy, przez ciągłą baczność na postępy techniki i umiejętne ich zastosowanie do swego przedsiębiorstwa, przez dbałość o polepszenie jakości wyrobów i ich potaniecie, przez dobór odpowiednich co do gatunku surowców, uskutecznia niezmiernie cenną dla społeczeństwa zamianę energii przyrodniczej na społeczną — i ta jego funkcja jest wysoce użyteczną i dla społeczeństwa doniosłą. Z drugiej zaś strony ten sam przedsiębiorca posługuje się swym aparatem administracyjno-handlowym, aby w stosunkach z gospodarstwami ekonomicznie odeń słabszemi, nielitościwie wyzyskiwać swoją nad nimi przewagę i przyswajać sobie, w sposób wprawdzie dziś legalny, lecz dla gospodarstw tych zgubny, pewną część energii już uspołecznionej*).

*) Z. Heryng. Logika ekonomji. Zasadnicze pojęcie ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Warszawa, nakładem „Głosu” 1893 r. str. 210, 233 i 234.

Właściciel lub zastępujący go w tow. akc. dyrektor np. papierni, stara się zawsze zawierać z dostawcami szmat rujnujące ich kontrakty. Płaci robotnikom, niezorganizowanym lub źle zorganizowanym głodowe zarobki, a na konsumentów nie zorganizowanych lub źle zorganizowanych, nakłada haracz w postaci lichwiarskich cen na papier, nie będących w żadnym normalnym stosunku do kosztów produkcji. Obydwie te strony działalności gospodarczej mogą być dla przedsiębiorcy stałym źródłem dochodów, lecz, o ile pierwsza jest dla społeczeństwa niezmiernie korzystną, o tyle druga jest dlań zgubną, wpływa ona bowiem na zubożenie najbardziej licznych warstw społecznych. U nas panują wyłącznie niemal przedsiębiorcy drugiego typu, którzy umiejętny wyzysk gospodarstw ekonomicznie słabszych, uważają za główne swe zadanie, a do umiejętnej zamiany energii przyrodniczej na społeczną mniejszą przywiązują wagę. W St. Zjednoczonych zaś wzrasta z dniem każdym ilość i znaczenie przedsiębiorstw pierwszego typu, których kierownicy zdają jasno sobie sprawę, że nie można ograniczać wewnętrznego rynku zbytu przez wypłacanie nędznych zarobków, a więc przez pozabawianie robotników możliwości nabywania wytworzonych przez nich towarów, że, o ile wyzyskuje się dostawców surowców, o tyle traci się w nich nabywców na wytworzony z tych surowców produkt, że wreszcie przez nakładanie zbyt wysokich cen zacieśnia się koło konsumentów z innych sfer ludności¹⁾.

Przedstawiciele tego dodatniego typu przedsiębiorców nie tylko wypłacają robotnikom zarobki dziesięciokroć bodaj przewyższające poziom naszych płac roboczych²⁾, lecz wprowadzają obecnie na szeroką skalę cały szereg nowych systemów udziału robotników w zyskach, w których najciekawszy polega na tem, iż każdy przyrost zysku dzielić się ma pomiędzy robotników, a właścicieli przedsiębiorstwa, w stosunku tej części kapitału, którą przedstawia suma wypłaconych zarobków do sumy pozostałej części kapitału,

¹⁾ Dążność do rozszerzenia zbytu przejawia się w St. Zjedn. między innymi w formie dwudniowego wypoczynku w tygodniu — t. j. soboty i niedzieli — przyczem sobota służy, jako dzień czynienia zakupów.

²⁾ Patrz przypisy.

czyli, że użyjemy terminu Marksa, w stosunku zmiennego kapitału, do wszystkich pozostałych jego części, czyli do kapitału stałego.

Robotnicy w tych przedsiębiorstwach uczestniczą w zarządzie na równi z przedstawicielami kapitału¹⁾.

Charakterystycznym dla tej doniosłej zmiany poglądów, jest głos magnata przemysłowego, Johna Rockefellera, syna najbardziej osławionego ze wszystkich amerykańskich lichwiarzy kapitalistycznych, również Johna Rockefellera, zwanego popularnie Joe. Podczas gdy stary Rockefeller, był najbardziej jaskrawym przedstawicielem rozbójniczego typu kapitalisty, którego dewizą jest, jaknajwięcej przywłaszczyć sobie energii już uspołecznionej, a więc obedrzeć, o ile się da, ze skóry robotnika, dostawcę i konsumenta. — John Rockefeller junior, „potępiając przemysłowców ślepych i nieświadomych swych społecznych zadań”, wypowiedział ostatnimi czasy pogląd, że walka pomiędzy robotnikami reprezentowanymi przez związki zawodowe, a zrzeszeniami przemysłowców musi nareszcie ustać. Na miejsce dotychczasowego stanu wojennego między temi dwiema zwalczającymi się organizacjami społecznymi winna powstać współpraca. W końcu Rockefeller junior wyraża nadzieję, iż syndykalizmowi St. Zjednoczonych przypadnie w udziale wielki zaszczyt i wielka zasługa zapoczątkowania ery przemysłowego pokoju.

Jeżeli więc chodzi nam nietylko o usunięcie najdotkliwszych niedomagań naszego życia gospodarczego, lecz o jego reorganizację w społecznym znaczeniu tego słowa, to powinniśmy się starać jaknajusilniej i za wszelką cenę wciągnąć w orbitę naszego życia przemysłowego kapitalistów amerykańskich pierwszego typu, typu „Johna Rockefellera junior”, nie zaś „Joe Rockefellera senior” z tem, rzecz prosta, zastrzeżeniem, aby i na naszym gruncie trzymali się oni tych samych metod, jakie stosują u siebie w St. Zjednoczonych, aby i u nas kładli główny nacisk na zamianę energii przyrodniczej na społeczną, a nie na przyswajanie sobie energii już uspołecznionej, aby i u nas dążyli do możliwego obniżenia cen, podnieśli wydatnie skalę zarobków

¹⁾ Patrz przypisy.

i przypuścili robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa i jego zarządzie.

Niema ofiar, których nie opłaciłoby się ponieść, niema zmian w ustawodawstwie, których bez żadnych wahań nie należałoby wprowadzić, aby tylko doniosły cel ten osiągnąć.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy nie byłoby właściwszem i prostszem, abyśmy, zamiast sprowadzać sobie na kark przedsiębiorców amerykańskich, przeszczepili amerykańskie metody produkcji na nasz grunt, to znaczy, zachęcili naszych przedsiębiorców, by, stosując amerykańskie wzory, wprowadzili tajloryzację w dziedzinie organizacji pracy i normalizację w dziedzinie ustalenia typów produkcji.

Aby na pytanie powyższe należytą dać odpowiedź, musimy usunąć panujące u nas mylne przekonanie, jakoby tajloryzacja pracy była wyłącznie wynikiem teoretycznych dociekań Tajlora i innych na tym polu działaczy. Pogląd taki polega na pewnego rodzaju nieporozumieniu. Podobnie, jak w swoim czasie przedsiębiorcy angielscy nie wprowadzili u siebie technicznego podziału pracy, idąc za wskazaniem Adama Smitha, lecz, przeciwnie, Adam Smith usystematyzował tylko i teoretycznie uzasadnił znaczenie osiągniętych przez angielskich przemysłowców wyników ich praktycznych w tym kierunku usiłowań, tak też i rola Tajlora polega głównie na teoretycznej analizie i usystematyzowaniu zdobyczy, osiągniętych w tej dziedzinie przez działaczy przemysłu amerykańskiego.

Tajloryzacja przemysłu, to nie metoda pracy już zakończona, którą możnaby żywcem na nasz grunt przenieść, to raczej umiejętność czysto praktyczna, której stosowanie i rozwijanie wymaga przedewszystkiem organizacyjnego talentu.

Nauczyć się jej wyłącznie z książek jest również niemożliwem jak nauczyć się rozpoznawania i leczenia chorób z podręczników ogólnej i szczegółowej terapii.

Metody Tajlora i jego następców są znane w Europie Zachodniej i u nas już od lat kilkunastu, a jednak nigdzie na Zachodzie nie dały one, tak wspaniałych wyników, jak w St. Zjednoczonych. U nas o tajloryzacji dużo się już napisało, lecz nic poważniejszego w tym kierunku nie

uczyniono dotąd i nie uczyni się tak długo, póki się nie sprowadzi tych działaczy amerykańskich, którzy ją przeżywają w każdym krwi tętnie, w każdej swej komórce mózgowej, w każdym napięciu woli.

To samo stosuje się i do normalizacji produktów. Zasadę normalizacji można wyjaśnić w paru zdaniach, a na jej zrozumienie wystarcza parę minut. Umiejętne zaś jej wprowadzenie w życie nasuwa ogromne trudności, które tylko talent organizacyjny może pokonać.

Dodać w tym miejscu musimy, że umiejętna organizacja pracy i produkcji obejmuje poza t. zw. tajloryzacją i normalizacją, inne jeszcze metody działania a w pierwszym rzędzie zapewnienie sobie szerokiego wewnętrznego zbytu przez obniżenie cen, podniesienie zarobków i przyznanie robotnikom udziału w zyskach i zarządzie. W rozległej tej dziedzinie samouctwo nie prowadzi do żadnych dodatnich wyników. Musimy za wszelką cenę sprowadzić sobie ze St. Zjedn., jako swych mistrzów, praktycznych działaczy, którzyby nam pokazali i stopniowo nas nauczyli, jak to się robi, zakładając i prowadząc na naszym gruncie przedsiębiorstwa wedle amerykańskiego typu.

Przedsiębiorstwa te stać by się mogły dla naszych przedsiębiorców tem, czem są pracownie wielkich malarzy dla utalentowanych adeptów sztuki malarskiej, t. j. szkołą twórczości gospodarczej.

Powiedzieliśmy „stać by się mogły”, gdyż musimy się z tem liczyć, że szkoła taka znajdzie w naszych przedsiębiorcach uczniów niechętnych, mało pojętych, przepojonych, ponadto, nałogami myślowymi i uczuciowymi, niezbyt sprzyjającymi przyswojeniu sobie nowych metod pracy. To też, gdyby nawet udało się skłonić amerykańskich kapitalistów dodatniego typu, aby takie szkoły twórczości organizacyjnej u nas pozakładali, dużo zapewne lat upłynie, zanim z tych szkół wyjdą Matejkowie, Chełmońscy i Gierymscy polskiego przemysłu.

Tyle o zmianach w naszej wewnętrznej polityce przemysłowo-handlowej, niezbędnych dla ściągnięcia na nasz grunt pionierów przemysłu amerykańskiego.

To jednak nie wystarcza. Trzeba ponadto zapewnić amerykańskim przemysłowcom odpowiednie dla ich impetu

gospodarczego pole działania. Pojemność naszego rynku zbytu jest na to zbyt szczupłą. Jesteśmy wprawdzie państwem o blisko 30 milionowej ludności, lecz ludność to zużożala, mniej znacznie nabywająca produktów, aniżeli kilkamiljonowa ludność Belgji, Holandji, Szwajcarii lub Szwecji.

Mamy natomiast możność, jeżeli tylko umiejętnie weźmiemy się do rzeczy, otworzyć naoścież dla amerykańskiego przemysłu wrota do olbrzymiego rosyjskiego rynku, z jego stukilkudziesięciu milionową ludnością i olbrzymiami, a tak nieudolnie i niewydajnie, jak dotąd, eksploatowanymi bogactwami naturalnymi.

Powinniśmy wyzyskać tę pomyślną dla nas sytuację, że amerykańscy przedsiębiorcy nie bardzo się kwapią z unieruchomieniem swych kapitałów na niepewnym sowieckim gruncie i niewątpliwie woleliby, przy zapewnionych widokach zbytu na rynku rosyjskim, zakładać odpowiednie przedsiębiorstwa u nas, w kraju o ustroju kapitalistycznym, gdzie stosunki gospodarczo-prawne są bardziej uregulowane, gdzie umowy wykonywają się, bądź co bądź, ściślej i gdzie kapitał na niespodzianki o charakterze wprost dewastacyjnym nie jest narażonym.

Chodzi więc o to, aby widoki zbytu w państwie sowieckim wytworów kapitału amerykańskiego na naszym gruncie ulokowanego — były ponad wszelką wątpliwość zapewnione. W naszym przekonaniu jest to warunek sine qua non — bez którego nie uda nam się wciągnąć w szerszych rozmiarach amerykańskiego kapitału przemysłowego w orbitę naszego życia gospodarczego.

Aby cel ten osiągnąć, nie wystarcza ani obniżenie cen na wytwarzane u nas produkty do poziomu, umożliwiającego konkurencję z zachodnim kapitałem przemysłowym, ani obniżenie kolejowych stawek taryfowych, ani nawet zawarcie traktatu handlowego, opartego na dogodnych dla Sowietów stawkach celnych.

Ważniejszym bowiem ponad te wszystkie czynniki i warunki jest stworzenie życzliwszego stosunku pomiędzy naszym a sowieckim rządem i pomiędzy naszym a sowieckim społeczeństwem.

Nie chodzi tu bynajmniej o stosunek przyjaźni lub wzajemnego bezwzględego zaufania. Do tego przy niewąt-

pliwej różnicy charakteru obu tych narodów — przy zasadniczo odmiennym ustroju społeczno-politycznym — przy niezatartych jeszcze wspomnieniach z epoki caratu i ze znacznie świeższej jeszcze doby wyprawy naszej na Ukrainę i najazdu czerwonej armji na nasze terytorjum — nigdy prawdopodobnie nie dojdzie.

Natomiast, jeśli chcemy, ażeby obroty nasze handlowe z Rosją osiągnęły przedwojennych rozmiarów, musi ustalić się między nami, a Sowietami taka forma współzycia, którą Niemcy nazywają: „Geschäftsfreundschaft” — przyjaźń z interesu i dla interesu.

Przyjaźń taka, pomimo nazwy wskazującej na jej pozytywne pobudki, nosi jednak znamiona szczerzej życzliwości i bardzo daleko zachodzącej uprzejmości.

Ażeby zwrot taki, niezbędny dla rozwoju i utrwalenia naszych stosunków gospodarczych z Rosją, mógł nastąpić — musi on być poprzedzony przez zasadnicze zmiany w naszych poglądach o Z. S. S. R. i uczuciowym do nich stosunku oraz w naszym sposobie reagowania na przejawy komunizmu na naszym gruncie.

Przedewszystkiem musiałby się zmienić stosunek do Z. S. S. R. naszej publicystyki. Jak dotąd, wszystkie organy naszej prasy, bez względu na ich brukowy lub poważniejszy charakter, jak i bez względu na ich zabarwienie partyjne, wychodziły z następujących mniej lub więcej jaskrawo ujawnionych założeń:

- 1) Sowiety lada dzień się rozpadną.
- 2) W stosunki handlowe wchodzić z nimi nie należy, bo żadne zobowiązania z ich strony nie będą dotrzymywane.
- 3) Z takimi zbrodniarzami, jak działacze sowieccy, już ze względów etycznych — wyższych ponad wszelkie motywy gospodarcze — stosunków handlowych nawiązywać nie należy.
- 4) Zohydzanie tych działaczy i wszystkiego, co w Z. S. S. R. się dzieje jest nakazem patriotycznym i stanowi zarazem moralny obowiązek każdego polskiego publicysty.

Wszystkie te cztery założenia są nawskroś błędne:

- 1) Obiektywna analiza stosunków panujących w Z. S. S. R. musi każdego bezstronnego spostrzegacza doprowadzić do przekonania, że od lat paru, a właściwie od zaprowadzenia Nep'u (nowej ekonomicznej polityki) nastąpiła tam

niewątpliwa pod każdym względem poprawa. Dziś Z. S. S. R. przedstawia te same rękojmie trwałości, co i każde inne z państw europejskich, które wskutek wojny wszechświatowej bądź zostały wskrzeszone, bądź przeobraziły swój polityczno-społeczny ustrój.

Publicystyka nasza, opierająca swe wnioski wyłącznie niemal na informacjach zaczerpniętych z organów emigranckich, przyjmuje — podobnie jak i emigracja rosyjska — swe gorące pragnienie jaknajprędzszego upadku władzy sowieckiej — za rzeczywistość. Każde pojawienie się jakiejś bandy partyzanckiej w jakiegokolwiek części Rosji rozdymane bywa do znaczenia ruchu rewolucyjnego, który ma, jakoby, obalić sowieckie rządy; każde jaskrawsze wystąpienie opozycji przeciwko dzisiejszym władcom sowieckim witane jest, jako zapowiedź końca ich rządów.

Niefortunne te i wciąż zawodne zapowiedzi końca rządów sowieckich, nie spotykane, poza naszą prasą, z taką uporczywością w żadnym z organów europejskich — nie mogą nie budzić wśród działaczy sowieckich wrażenia, że ze wszystkich państw europejskich my najgoręcej pragniemy jaknajprędzszej ich zguby.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że taki nastrój naszej opinii publicznej, który prasa bezustannie w tym kierunku podsyca — utrudnia w najwyższym stopniu nawiązanie stosunków gospodarczych z przedstawicielami Z. S. S. R., w których rękach ześrodkowany jest cały zewnętrzny handel rosyjski.

- 2) Co do rzekomego niedotrzymywania zobowiązań ze strony rządu sowieckiego — należy przedewszystkiem odróżnić umowy na koncesje, udzielane zagranicznym przedsiębiorcom, od zobowiązań handlowych w ścisłym znaczeniu tego słowa, czyli od wykupywania weksli w oznaczonym terminie. Umowy koncesyjne zawarte z rządem sowieckim bywały, w rzeczy samej, niejednokrotnie przez ten rząd kontestowane lub wykrętnie impretowane i były, najprawdopodobniej, przez obie strony w równej mierze niedotrzymywane. Natomiast weksle przez Wniesztorg wystawiane, jak na to wskazuje doświadczenie Niemiec, a nawet i nasze własne, były zawsze w terminie, a nawet niekiedy przed terminem wykupywane.

Ponieważ my bezpośrednio w Rosji przedsiębiorstw zakładać nie mamy zamiaru, lecz przeciwnie chodzi o to, aby kapitaliści amerykańscy, licząc na rosyjski rynek zbytu, nie w Rosji, a właśnie u nas przedsiębiorstwa takie zakładali, więc dla nas ważnym jest tylko to, czy Wniesz-torg pokrywać będzie w terminie weksle za towary wytwarzane u nas przy współudziale amerykańskiego kapitału. Innymi słowy, czy Wniesz-torg odpowiada temu ideałowi, który Henryk Heine ochrzcił ironicznym mianem: „Zahlungsfähige Ehrlichkeit”.

3) Co do konfliktu w danym wypadku pomiędzy etyką, a ekonomiką, to, nie wdając się w ocenę krytyczną działalności Sowietów w dobie terroru, bo to należy do historii — zaznaczyć tylko możemy, że zagadnień natury gospodarczo-państwowej rozwiązywać w płaszczyźnie etyki niepodobna. Każdy przyzna, że z punktu widzenia moralności społecznej i dziejowej — hańba rozbioru Polski, pomimo, że sto kilkadziesiąt lat już upłynęło od popełnienia tej zbrodni—nie została jeszcze startą. A jednak, czy człowiek realnie myślący może stąd wyciągnąć wniosek, że nie powinniśmy utrzymywać stosunków z żadnym z państw zaborezych.

To też trafnie bardzo ujął jądro tego zagadnienia działacz sowiecki Radek — mówiąc, że gdy wypada mu kupić kałesony, to zupełnie go nie interesuje, jakie są etyczne, społeczne i polityczne poglądy kupca, u którego on ten artykuł męskiej bielizny nabywa.

4) Przechodzimy z kolei do rzekomego obowiązku zohydzenia wszystkiego tego, co w Z. S. S. R. się dzieje — obowiązku, który publicystyka nasza spełnia nad wszelki wyraz sumiennie.

Nie potrzebujemy nadmieniać, iż daleki jest od nas zamiar kruszenia kopji w obronie rządów Z. S. S. R. wogóle, a zwłaszcza ich działalności w dobie terroru. Chodzi nam tylko o to, że w opisach tego, co się w Rosji dzieje, nie należy opierać się wyłącznie niemal na faktach zaczerpniętych z prasy emigranckiej lub z przejawionych przemówień opozycjonistów dzisiejszej władzy sowieckiej. Dla charakterystyki życia gospodarczego Rosji nie wolno cał-

kowie pomijać zjawisk dodatnich i wyławiać li tylko fakty ujemne, których połów przy olbrzymich obszarach Z. S. S. R. z jego stukilkudziesięciu milionową ludnością będzie zawsze obfity.

Taka bowiem tendencyjna charakterystyka wytwarza w opinii publicznej zupełnie fałszywy obraz rosyjskiej rzeczywistości; nam zaś, bardziej niż komukolwiek innemu, powinno zależeć na tem, aby rzeczywistość tę poznać taką, jaką jest w istocie, a więc z jej dodatnimi i ujemnymi stronami.

System ten zohydzenia wszystkiego, co sowieckie, jest tym dziwniejszym, że rządy Z. S. S. R. dają aż nadto sposobności do surowej, ale na prawdzie opartej krytyki.

Tłómaczy się to tem zapewne, że taka krytyka, wymagająca gruntownych studjów, jest trudna, a zohydzenie jest nęcąco łatwym wobec obfitego plotkarskiego materiału, którego emigrancka prasa codzień dostarcza.

Tyle o naszej publicystyce. Oczywiście jest rzeczą, że zmiana jej tonu nie wystarcza jeszcze dla wytworzenia atmosfery życzliwego, sąsiedzkiego współżycia z Rosją, niezbędnego dla rozwoju naszych stosunków gospodarczych.

Ważniejszą bodaj jest radykalna zmiana naszego stosunku do przejawów komunizmu na naszym gruncie — stosunku, który doprowadził do tak smutnego z punktu widzenia skutecznej walki z komunizmem—faktu, iż partja komunistyczna—pomimo jej usunięcia od legalnego udziału w wyborach do Rad Miejskich — pozyskała, jak mówią oficjalne źródła, w Warszawie przeszło 60,000 głosów, w Łodzi zaś 42.000.

W pracy niniejszej, o charakterze ekonomicznym, nie możemy szczegółowo zastanawiać się nad tem, coby w tym kierunku w dziedzinie naszego życia państwowego uczynić należało. Zaznaczymy tylko pokrótce, co następuje:

1) Niepodobna nawet marzyć o tak niezbędnym dla naszego rozwoju ekonomicznego — szerokim współżyciu gospodarczym z państwem sowieckim, którego rząd ześrodkował w swych rękach cały handel zewnętrzny—jeżeli samo wyznawanie ideologii, stanowiącej ideową podstawę ustroju tego państwa, będzie nadal poczytywane u nas za przestępstwo polityczne.

2) Partja komunistyczna powinna być u nas bezwarunkowo, podobnie jak w całej niemal Europie — zalegalizowana.

Sama do niej przynależność, przy braku konkretnych czynów, zagrażających całości lub bezpieczeństwu Rzplitej, nie może być motywem ani do pozbawienia jej członków praw wyborczych, ani do represji w drodze administracyjnej lub sądowej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zmiany w tym kierunku nie tylko usunęłyby najcięższą zaporę w rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych między Polską a Rosją, lecz zbudowałyby trwałą podstawę do pokojowego współżycia obu tych państw i rozwiałyby tę zatrutą atmosferę wzajemnych podejrzeń i wzajemnej nieufności, w której tak bujnie się lęgą załążki przyszłych możliwych zatargów wojennych.

* * *

W Y W O D Y.

1) Mylnem jest powszechne przekonanie, jakoby rozwój gospodarczy Polski miał być w pierwszym rzędzie zależnym od zaciągnięcia pożyczki zagranicznej przez państwo.

Doświadczenie poucza, że przemysłowi, rolnictwu i handlowi z pożyczek państwowych nie wiele się dostaje. Zjawisko to nie jest przypadkowe; przeciwnie, jest ono ściśle związane z warunkami naszego życia państwowego i gospodarczego.

2) Przyływ kapitału zagranicznego jest dla nas niezbędny, lecz nie w formie pożyczki, zaciąganej przez państwo, ale jako tani, najwyżej 6% kredyt bankowy, obrotowy i inwestycyjny, bezpośrednio udzielany rolnictwu, przemysłowi i handlowi.

3) St. Zjednoczone Ameryki Północnej są jedynym krajem, którego instytucje finansowe i przemysłowe mają szeroką możliwość udzielania nam takiego kredytu. Prócz

odpowiednich kapitałów mogą nam one dostarczyć czegoś dla nas bezporównania cenniejszego, a mianowicie: kierowników życia gospodarczego, obdarzonych niepospolitym talentem organizacyjnym i zasobnych w bogate doświadczenie w dziedzinie stosowania nowych form organizacji pracy.

4) Najbardziej odpowiednią z tych instytucji finansowych byłoby zrzeszenie banków rezerwowych St. Zjednoczonych Ameryki, ma ono bowiem ustawowo na podstawie „Federal reserve act” zastrzeżone prawo zakładania specjalnych korporacji bankowych do prowadzenia z zagranicą interesów bankowych oraz utrzymywania tam agencji, niezbędnych dla prowadzenia tych interesów.

5) Tak nisko oprocentowany kredyt może być bezpiecznie udzielany naszym przedsiębiorcom rolnym, przemysłowym i handlowym wtedy tylko, jeżeli korzystają z niego będą nie oddzielne przedsiębiorstwa, lecz zespoły przedsiębiorstw tej samej gałęzi, solidarnie gwarantujące zarówno zwrot sum pożyczonych, jak i stopniową amortyzację kapitałów inwestowanych.

W zarządzie tych zespołów winni wziąć udział przedstawiciele tej korporacji bankowej banków rezerwowych Stanów Zjednoczonych, która dane zrzeszenie przedsiębiorstw zorganizowała.

6) Solidarna gwarancja zrzeszenia gospodarczego, w razie niewypłacalności któregośkolwiek z członków nie stanowi jeszcze należytej rękojmi zwrotu sum pożyczonych. Warunki przeto uzyskiwania pożyczki przez oddzielnych członków zrzeszenia gospodarczego winny być tak ułożone, aby ilość wypadków, w których zająć może potrzeba korzystania z takiej gwarancji była minimalna.

W warunkach tych położony być winien specjalny nacisk na to, aby zarząd gospodarczego zrzeszenia kredytowego na podstawie oceny zarówno przedsiębiorstwa petenta pod względem technicznym, przemysłowym i handlowym jak i jego osobistych kwalifikacji, oznaczał wysokość przyznać się mającego kredytu.

Ocena powyższa oraz wnioski zrzeszenia kredytowego, co do wysokości kredytu podlegają sprawdzeniu i aprobaście zarządu K. B.

7) K. B. ma prawo określania, jaką część czystego dochodu winien przedsiębiorca odkładać na kapitał rezerwowy, a jaką na wydatki osobiste i rodzinne oraz jaką część swobodnych sum winien wpłacać do K. B. w postaci bezprocentowych wkładów.

8) K. B. trzyma się w miarę możliwości zasady, aby sum pożyczonych nie dawać do rąk przedsiębiorców, lecz tylko w granicach przyznanego kredytu ręczyć za przyjęte przez nich zobowiązania i w terminie je pokrywać.

9) Zarówno pożyczki krótkoterminowe jak i kilkoletnie udzielane być winny w formie kredytu wekslowego, przyczem przy pożyczkach kilkoletnich kredyt powinien być zabezpieczonym hipotecznie, terminy zaś weksli powinny odpowiadać terminom rat amortyzacyjnym, ogólna zaś wysokość pożyczek krótkoterminowych i kilkoletnich (inwestycyjnych) nie może przewyższać 50% majątku petenta.

10) Przedsiębiorstwa, korzystające z kredytu w K. B. znajdują się pod ciągłą jego kontrolą i prowadzą rachunkowość wedle wzorów przez K. B. dostarczanych. Za dokładne wypełnianie tych przepisów odpowiedzialny jest buchalter firmy narówni z przedsiębiorcą.

11) Dłużnik K. B., który nie spełnia swych zobowiązań, winien, aż do spłaty długu, oddać zarząd swem przedsiębiorstwem w ręce kierowników przez K. B. i G. Z. K. wyznaczonych.

12) Doniosła sprawa stabilizacji waluty w stosunku do przedsiębiorstw zakładanych przez amerykańskich kapitalistów lub prowadzonych dalej przy współudziale amerykańskiego kapitału — rozwiązana została przez nas przy pomocy częściowej wymiany polsko-amerykańskich złotych w New-Yorku emitowanych i w New-Yorku też w ciągu lat dziesięciu przy pomocy każdomiesięcznych losowań w zlocie lub dolarowych banknotach umarzanych.

Po za przewagą tego systemu stabilizacji nad dotychczas praktykowanymi (polityka dewizowa; gromadzenie funduszu wymiennego bez możliwości rozpoczęcia wymiany; odpowiednio zmniejszenie ilości emitowanych biletów) ma on jeszcze i tę zaletę, iż umożliwiłby K. B. udzielanie, bez ciągnięcia procentowych pożyczek lub oprocentowywania

wkładów, kredytu — klientom K. B. w wysokości 10-krotnie wyższej ponad jej zakładowy, z udziałów złożony kapitał.

13) Niezwykle przywileje przyznane wedle naszego projektu K. B., wymagające ponadto doniosłych zmian w naszym ustawodawstwie, będą wtedy tylko całkowicie uzasadnione, jeżeli uda nam się tą drogą przyciągnąć tych coraz liczniejszych kapitalistów amerykańskich nowego typu, którzy zrozumieli, że społeczne ich zadanie polega na uspołecznieniu energii przyrodniczej przez odpowiednią organizację pracy, nie zaś na przyswajaniu sobie energii już uspołecznionej przez obniżanie zarobków i nakładanie na produkty cen nadmiernie w stosunku do kosztów produkcji wysokich.

Oczywistą jest rzeczą, iż kapitaliści ci muszą się zobowiązać, że wprowadzą u nas nie tylko udoskonalone metody produkcji, lecz i stosowane u siebie zasady: możliwie najniższych cen, możliwie najwyższych zarobków oraz udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa i jego zarządzie.

14) Ze względu na szczupłą pojemność naszego rynku, przywileje te nie wystarczą jeszcze dla przyciągnięcia kapitalistów amerykańskich nowego typu. Należy im również zapewnić możliwość korzystania z olbrzymiego rynku rosyjskiego i w tym celu należy stanowczo zmienić nasz stosunek do Z. S. S. R. zarówno w publicystyce, jak i w sferach rządowych. Publicyści nasi winni zrozumieć, że Z. S. S. R. ma te same warunki trwałości bytu, jak i inne państwa po wojnie powstałe i że zadaniem naszej prasy nie może być zohydowanie wszystkiego, co w Z. S. S. R. się dzieje, lecz bezstronne o tem informowanie. Władze rządowe, specjalnie zaś sądowne, powinny przyjść do przekonania, że walka z partją komunistyczną na zasadzie kodeksu carskiego — wpływa tylko na rozwój komunizmu i że zalegalizowanie partji komunistycznej nasuwa się jako jedyne wyjście z obecnej sytuacji — uniemożliwiającej nawiązania szerszych stosunków handlowych z Z. S. S. R. nawet wówczas, gdyby zawarcie traktatu handlowego oraz paktu o nieagresji, stworzyło dla tych stosunków odpowiednią polityczną i prawną podstawę.

W dyskusji, która się po odczycie rozwinęła, podniesione zostały pewne wątpliwości i uwagi krytyczne, które w replice starałem się wyjaśnić i odeprzeć.

Ponieważ czytelnikom tej pracy te same mogą się wątpliwości i uwagi nasunąć—pozwalamy sobie przeto przebieg najważniejszych momentów dyskusji poniżej skreślić.

1) *Częstkowo-wymienialne złote mogą albo ze względu na brak funduszu wymiennego być, w razie ustalenia się naszej waluty, notowane na giełdach poniżej naszego złotego, albo wobec częstkowej wymiany — powyżej.*

a) *W pierwszym wypadku wywołałoby to wprowadzenie na nasz rynek pieniężny drugiej jeszcze waluty — i to zdeprecjonowanej.*

b) *W drugim wypadku wyższy kurs częstkowo-wymienialnego złotego wpłynąłby na deprecjację obowiązującej dziś u nas waluty.*

Pierwsza ewentualność, a mianowicie, że kurs częstkowo-wymienialnych złotych, co miesiąc wylosowywanych, będzie stał poniżej złotych, które może będą dopiero kiedyś, kiedyś wymieniane, jest całkowicie wykluczona.

Następstwa drugiej ewentualności, że częstkowo-wymienialny złoty stanie powyżej naszej waluty, dadzą się łatwo usunąć przez zastosowanie częstkowej wymiany w wewnętrznym naszym obiegu pieniężnym.

Rozbiór tego zagadnienia wykracza po za ramy tej pracy. Było ono zresztą szczegółowo rozpatrzone w pracy mej p. t. „Samopomoc społeczna jako ostatnia dla nas deska ratunku”.

2) *Prestige państwa polskiego zostanie na szwank narażony, jeżeli emitowanie i wylosowywanie częstkowo-wymienialnych złotych odbywać się będzie poza granicami państwa polskiego—w New-Yorku.*

W odparciu tego zarzutu podkreślić musimy, że złote, o których tu mowa nie są wyłącznie polskie, ale polsko-amerykańskie, a nawet więcej amerykańskie, niż polskie. Skoro bowiem udziały mają być w pierwszym rzędzie składane w dolarach przez amerykańskich kapitalistów, organizujących u nas odpowiednie zrzeczenia gospodarczo-kredytowe, to kapitaliści amerykańscy mają prawo żądać, aby aparat emisyjno-amortyzacyjny, zabezpieczający stały kurs pieniędzy przez nich naszym zrzeczeniom kredytowym do-

starczanych, działał w New-Yorku, a nie w Warszawie, gdyż tylko wtedy prawidłowe jego funkcjonowanie byłoby zabezpieczone nawet w najgorszym wypadku, t. j. nawet w razie działań wojennych na naszym terytorjum.

Co do prestige'u państwa polskiego, to, o ile ten wyraz poważnie rozumieć, nietylko nie dozna on szwanku, ale nawet niepomierne wzrośnie, jeżeli, dzięki związanemu z temi finansowemi zarządzeniami przyplywowi amerykańskich kapitałów i amerykańskich organizatorów pracy oraz zawojowaniu rynku rosyjskiego, nasz przemysł, handel i rolnictwo odpowiednio się rozwiną i dostarczą robotnikom zarobków, kilkakrotnie przewyższających ich poziom obecny.

3) *Przedsiębiorcy nasi nie zgodzą się na rozciągnięcie nad nimi i ich przedsiębiorstwami tak ścisłej kontroli, jaką projekt ten przewiduje — i będą woleli płacić znacznie wyższe procenty, byle zachować swą gospodarczą samodzielność.*

Niewątpliwie, że wielu z naszych kapitalistów tak tę sytuację odczuje i do zrzeczeń kredytowo-gospodarczych w tych warunkach nie przystąpi.

Postąpią tak zwłaszcza kierownicy tych przedsiębiorstw, których oplakana sytuacja finansowa lub nieodpowiednia organizacja techniczna, wymaga osłaniania tych niedomagań tajemnicą handlową.

Zgłoszą swój akces natomiast ci przedsiębiorcy, którym na gruntownej sanacji ich przedsiębiorstwa zależy więcej, niż na utrzymaniu pozorów prestige'u.

4) *Rząd sowietów nie zgodzi się na tego rodzaju upokarzającą dla niego sytuację, aby rozwój gospodarczy Z. S. S. R. miał być zależnym od przedsiębiorstw zakładanych na naszym gruncie.*

Będzie się on starał przyciągać przedsiębiorców i finansistów amerykańskich na terytorjum Z. S. S. R.

Nie ulega wątpliwości, że władze rządzące w Z. S. S. R. wolałyby, aby przedsiębiorstwa amerykańskie, produkujące dla rynku rosyjskiego, były w Rosji, a nie u nas zakładane.

Starania te jednak, dopóki stosunki wewnętrzne w Rosji się nie ustalą — zostaną prawdopodobnie w przeważającej większości wypadków bezskuteczne.

Wniesztorg będzie jeszcze przez długie lata zniewolonym nabywać u nas towary, wytwarzane przez amerykań-

skie przedsiębiorstwa, o ile towary te kalkulować się będą taniej, niż np. w Niemczech lub w Anglii.

Zresztą, gdyby nawet pewna ilość amerykańskich przedsiębiorców zdecydować się miała na ryzykowne, bądź co bądź, zakładanie fabryk na niepewnym sowieckim gruncie, to rynku rosyjskiego przy olbrzymich jego rozmiarach starczy na produkty zarówno fabryk amerykańskich u nas, jak i na terytorjum rosyjskiem zakładanych.

5) *St. Zjedn. nie są bynajmniej takim rajem dla robotników, jak to z odczytanego referatu możnaby sądzić:*

a) *Zarobki robotników, jeżeli uwzględnić panującą w St. Zjedn. drożyznę, nie są bynajmniej tak znaczne, jakby to można było z nominalnej ich wysokości wnosić.*

b) *Z tak wysokiego poziomu zarobków korzysta tylko arystokracja robotnicza, stanowiąca nieznaczną część ogółu robotników w St. Zjednoczonych.*

c) *Wysoki ten poziom płac roboczych osiągany bywa dzięki niesłychanie intensywnej pracy, doprowadzającej do tego, że robotnik w 40-ym roku życia jest już do dalszej pracy niezdolny.*

c) *St. Zjednoczone nie znają żadnych ubezpieczeń społecznych.*

ad. a) Opowiadania o szalonej drożyznie w St. Zjedn. tak u nas bardzo rozpowszechnione, są jednak błędne lub przesadzone. Ceny towarów w St. Zjedn. są, zależnie od miejscowości, od kilkunastu do kilkudziesięciu procent wyższe, niż u nas—zarobki zaś o kilkaset procent wyższe.

ad. b) Zapewne, że maksymalne cyfry zarobków powyżej przytoczone, osiąganę bywają przez względnie nieznaczną ilość robotników, lecz i zarobki pozostałych robotników są jednak kilkakrotnie wyższe, niż zarobki u nas wypłacane.

Podkreślić przytem należy, że procent lepiej usytuowanych niewykwalifikowanych robotników od czasu ograniczenia napływu, obniżających skalę zarobków emigrantów — niepomiernie szybko wzrasta.

ad. c) Jest faktem bezspornym, że robotnik w St. Zjedn. jest już po latach 40-tu do dalszej pracy tak intensywnej, jak tego szybki bieg maszyn w fabrykach St. Zjedn. wymaga — niezdolnym.

Nie znaczy to bynajmniej, że jest on już wogóle fizycznie wyczerpanym. Jako samodzielny przedsiębiorca pracuje on jeszcze długie lata na roli, przy warsztacie rzemieślniczym lub w handlu.

To też dane statystyczne, co do ogólnej śmiertelności w St. Zjedn. i co do śmiertelności wśród klasy robotniczej—wykazują, że w wieku:

od lat 45—55 ogólna śmiertelność w St. Zjedn. wynosiła 16‰
" " 45—55 w klasie robotniczej " 23‰
podczas, gdy w Danji, w kraju o najmniejszej śmiertelności w Europie, ogólna śmiertelność w tym samym wieku wynosiła 15‰, wśród robotników zaś 35‰.

A więc w Danji, gdzie stosunki robotnicze przedstawiają się względnie pomyślnie, śmiertelność wśród robotników jest blisko 2½ raza wyższa od ogólnej śmiertelności, podczas gdy śmiertelność w klasie robotniczej St. Zjedn. przewyższa śmiertelność ogólną o niespełna 50‰.

Zastanawiający ten fakt tem się objaśnia, że robotnik w St. Zjedn. nie tylko się bezporównania lepiej odżywia, ale i po ukończeniu dziennej pracy, spędza czas we względnie obszernem, należycie przewietrzanem mieszkaniu.

ad. c) Brak przymusowych ubezpieczeń społecznych w St. Zjedn. tem się tłumaczy, że robotnicy masowo ubezpieczają się dobrowolnie w t-wach prywatnych oraz w organizacjach społecznych—jakkolwiek organizacje te nie wywiązują się często ze swych zadań, a czasem nawet bankrutują. Natomiast w zarządzie zarówno prywatnych jak i społecznych instytucji ubezpieczeniowych przyjmują robotnicy daleko żywszy udział, aniżeli w naszych społecznych, przymusowych instytucjach ubezpieczeniowych, gdzie są reprezentowani najczęściej nie bezpośrednio, lecz przez partyjnych działaczy, wzajemnie się zwalczających z niesłychaną żarliwością.

* * *

Od czasu wygłoszenia odczytów, których rozwinięciem jest niniejsza praca, upłynęło blisko półtora roku.

Nasuwa się zatem pytanie, czy wobec znacznych zmian zaszłych od tego czasu, t. j. od przewrotu majowego, w naszym życiu państwowem i gospodarczem, jak zmniejszenie

się do połowy ilości bezrobotnych — znaczna przewyżka w budżecie dochodów nad rozchodami, a zwłaszcza wobec zawarcia z finansjerą St. Zjedn. pożyczki państwowej w wysokości 72 milionów dolarów — czy mogą się jeszcze ostać wypowiedziane podówczas poglądy co do potrzeby wkroczenia naszej polityki finansowej na nowe tory.

Na pytanie w ten sposób postawione odpowiadamy stanowczo — t a k.

Pomimo bowiem wszystkich tych zmian, których dodatniego znaczenia bynajmniej nie negujemy — radykalna reforma naszej polityki ekonomicznej i finansowej w kierunku w tej pracy wytkniętym wydaje się nam dziś, jak i przed kilkunastu miesiącami, nietylko pożądaną, lecz wprost konieczną.

I cóż z tego, że w wielu gałęziach przemysłu robotnicy otrzymali mizerne podwyżki płacy — skoro i po uwzględnieniu tych podwyżek zarobki ich noszą charakter — zarobków głodowych.

I cóż z tego, że ilość bezrobotnych zmalała z 265 tysięcy w końcu 1925 r. do 137 tysięcy w sierpniu 1927 r. — skoro i ta ostatnia cyfra jest wprost przerażającą, gdyż w normalnych warunkach życia gospodarczego ilość ta nie powinna przekraczać kilku do kilkunastu tysięcy.

I cóż z tego, że rok budżetowy 1926-27 r. zakończony został znaczną nadwyżką, wynoszącą 155 milionów złotych i że od I.4 — I.9 1927 r. nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosiła 130 milionów złotych — skoro wzrost ten osiągnięty został wskutek reorganizacji i rozszerzenia zakładów monopolowych, które nie mogą być wciąż w tak szybkim tempie reorganizowane i rozszerzane, a zmniejszenie się rozchodów zawdzięczamy głodowym pensjom personelu urzędniczego oraz głodowym zarobkom robotników, którzy w zakładach państwowych i monopolowych są, niestety, marniej wynagradzani, niż w wielu przedsiębiorstwach prywatnych.

W tych warunkach zarówno przyrost dochodów, jak i zmniejszenie się rozchodów, nie dają rękojmi trwałości.

Po zakończeniu zasadniczej reorganizacji monopolowej i po nieuniknionej podwyżce pensji urzędniczych i płac

robotniczych — zjawić się musi, o ile innego źródła dochodów nie znajdziemy, widmo budżetowego deficytu.

Przejdziemy teraz do stabilizacyjnej pożyczki.

Zarówno jej dzieje, jak i warunki, na których ona została ostatecznie zawartą, świadczą wymownie o słuszności wszystkich wypowiedzianych w tej pracy poglądów.

Mozolny i przeciągły przebieg rokowań, wysoka stopa procentowa, a przede wszystkim upokarzający fakt, iż pożyczka udzieloną nam została pod zastaw wpływów celnych, kontrolowanych przez przedstawiciela amerykańskich bankierów — potwierdzają wypowiedziane przez nas przypuszczenie, że finansjera St. Zjedn. nie żywi zbyt wielkiego zaufania do gospodarki młodego naszego, niedoświadczonego państwa.

Nieznaczna tylko część tej pożyczki, bo zaledwie 135 milj. zł. obrócona ma być na cele rozwoju ekonomicznego i to przeważnie na potrzeby przedsiębiorstw państwowych i rolnictwa, dla przemysłu i handlu zostanie się zatem bardzo niewiele.

Ponadto, skoro państwo płacić będzie od otrzymanego kapitału około 10%, to nasi przemysłowcy, kupecy i rolnicy płacić będą musieli, prawdopodobnie od zaciąganych w państwowych bankach pożyczek, conajmniej również 10% rocznie, podczas gdy wedle naszego projektu, t. j. przy zorganizowaniu przez korporacje amerykańskich banków rezerwowych, odpowiednich zrzeczeń kredytowych, korporacje te, korzystając dzięki cząstkowej wymianie z bezprocentowego kapitału, mogłyby udzielać kredytu bez porównania tańszego, bo 6% — i to w znacznie większych rozmiarach.

Co najważniejsza syndykat amerykański przeprowadził warunek, aby jego przedstawiciel brał udział w zarządzie Banku Polskiego, co znów potwierdza słuszność naszego poglądu, że korporacje bankowe amerykańskich banków rezerwowych nie udziela naszym przedsiębiorstwom kredytu, o ile nie będą miały zapewnionego, decydującego udziału w zarządzie tych przedsiębiorstw.

Zauważyć w dalszym ciągu musimy, że związane z zawarciem amerykańskiej pożyczki i planem stabilizacyjnym wzmoczenie środków obiegowych B. P., nie wpłynie w tym stopniu na zwiększenie rozmiaru udzielanego przemysłowi,

rolnictwu i handlowi kredytu, jak tego się powszechnie u nas spodziewają.

Przypomnieć przedewszystkiem musimy, że obowiązkowe 40 %-we pokrycie obiegu biletów bankowych obejmować winno również wedle art. 51 zmienionego statutu B. P. natychmiast płatne zobowiązania tego Banku, co zakres jego działalności emisyjnej znacznie ogranicza.

Pozatem, zgodnie z planem stabilizacyjnym, minister Skarbu nie będzie mógł już korzystać z uprawnienia na podstawie art. 9 ustawy skarbowej z dn. 22 marca 1927 r., które upoważniało go do udzielania z funduszków skarbowych pożyczek bankom państwowym, samorządowym oraz na inne cele.

Wreszcie przewidywana w tym planie rewizja, a prawdopodobnie i likwidacja niektórych banków prywatnych, zasilających w części swemi środkami przemysł, rolnictwo i handel — uszczupli również rozmiary przemysłowego i handlowego kredytu.

O ile więc życie nasze gospodarcze z kredytów w B. P. korzystać będzie mogło obficie, o tyle znów inne, dotychczasowe źródła kredytu, będą dlań zamknięte.

Trudno z tego względu dziś ocenić, jak się ostatecznie stosunki kredytowe u nas w związku ze wzmoczoną emisyjną działalnością Banku Polskiego ukształtują. — To jednak można uważać za pewne, że i dziś środków tego Banku nie starczy na inwestycje przemysłowe, chociażby w ciągu kilku lat spłacane.

Więc i ta doniosła i paląca sprawa może być rozwiązana tylko w formie przez nas proponowanej — przez korporacje bankowe Banków Rezerwowych St. Zjedn.

A teraz zastanowić się musimy, czy główny cel pożyczki amerykańskiej, a mianowicie: stabilizacja złotego przez oparcie go na nieograniczonej wymianie na złoto — został osiągnięty.

Pomijając narazie nasze wątpliwości charakteru zasadniczego, czy nieograniczona wymiana może wogóle stanowić trwałą podstawę waluty papierowej, musimy podkreślić w tem miejscu, że o wprowadzeniu nieograniczonej wymiany na złoto niema obecnie wcale mowy.

Art. 47 ustawy B. P. w rozszerzonej swej redakcji nie został co do tego punktu zmieniony i brzmi, jak poprzednio, iż:

„Moment rozpoczęcia przez Centralę Banku w Warszawie obowiązkowej wymiany biletów na złoto według ustawy monetarnej zostanie oznaczony rozporządzeniem Rady Ministrów, wydanem na wniosek Ministra Skarbu, opierający się na uchwale Rady Banku”.

To znaczy, że wypełnienie obowiązku wymiany wypuszczonych biletów bankowych na każde żądanie i w nieograniczonych ilościach na monety złote zostaje odroczonem, aż do lepszych czasów, co do których nikt dziś nie wie kiedy one nastąpią i czy wogóle nastąpią.

Narazie Bank Polski, o ile suma przedłożonych mu biletów bankowych przekroczy 20.000.— zł., obowiązany jest tylko wymienić ją podług swego wyboru, czyli wedle swego uznania albo a) na monety złote

albo b) na sztaby złote

albo c) na czeki zagraniczne w walucie wymienialnej na złote w stosunku równi monetarnej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mając pozostawione sobie prawo wyboru, B. P. nie zechce uszczuplać swego skromnego metalicznego funduszu wymiennego i dokonywać będzie wymiany sum powyżej 20.000.— zł. li tylko na czeki zagraniczne, aby w ten sposób zapobiec wahanom kursu złotego na giełdach zagranicznych.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że ten sposób załatwienia doniosłej kwestji wymiany nic niema wspólnego z nieograniczoną wymianą, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Zaznaczamy jednocześnie, iż podkreślenie to czynimy wyłącznie w celu wyjaśnienia sytuacji i że dalekim od nas jest zamiar dyskredytowania tych zarządzeń Banku Polskiego.

Przeciwnie, zaznaczamy z całym naciskiem, że ostrożność władz bankowych w tej mierze jest zupełnie zrozumiałą i całkowicie uzasadnioną, gdyż nietylko dziś wprowadzenie nieograniczonej wymiany jest nie do pomyślenia, lecz wogóle nie przewidujemy takiego momentu, w którymby Bank Polski we współczesnej fazie ogólnego powojennego rozstroju i w tej specjalnej sytuacji politycznej, w jakiej się Państwo Polskie znajduje, — zdecydować się miał, na krok

tak lekkomyślny, jak wprowadzenie obowiązkowej nieograniczonej wymiany, skoro przed tak śmiałym eksperymentem zawahała się nawet Anglja—tak, że dziś w całej Europie wymianę nieograniczoną wprowadziły tylko Holandja i Szwecja, żyjące w całkiem odmiennych, aniżeli nasze państwo warunkach*).

Mówiąc szczerze, mamy poważne wątpliwości, czy wymiana waluty naszej da się przez dłuższy czas utrzymać nawet w tak ułamkowej formie, jak wydawanie czeków dolarowych (inne waluty można śmiało pominąć) na sumy powyżej 20.000.—zł.

Przedewszystkiem musimy zwrócić na to uwagę, iż ustanowienie sumy powyżej 20,000.—zł. jako minimalnej granicy, uprawniającej do żądania zagranicznego czeku w metalicznej walucie bynajmniej nie zapobiega faktycznej wymianie na dolary kwot znacznie mniejszych. Każdy bank i każdy bankier po zaopatrzeniu się w tego rodzaju czeki będzie mógł na ten rachunek wydawać, za odpowiednią dopłatą w formie różnicy kursowej, przekazy dolarowe na pomniejsze sumy, albo też, sprowadziwszy sobie odpowiednią ilość efektywnych dolarów, sprzedawać je po kursie po nad 888.—swej klienteli.

Przekonani jesteśmy, że tego rodzaju operacje w skromnych rozmiarach niebawem się zaczną, w chwilach zaś czy to politycznych, czy społecznych, czy gospodarczych powikłań, popyt na dolarowe czeki przekroczy granicę tych sum, któremi Bank Polski na danym rynku pieniężnym rozporządza. Przejawiać się wówczas będzie coraz to natężniej przewidywana przez Radę B. P. potrzeba przesyłania do miejsc płatności wydanych metalicznych czeków znaczniejszych ilości złota, a wówczas fundusz wymienny w złocie, do którego nasi finansiści, tak wielką przywiązują wagę, może zostać w ten sposób tak znacznie uszczuplony, iż okaże się niezbędnem zawieszenie wydawania zagranicznych czeków — płatnych w walucie wymiennalnej na złoto.

Za najważniejszą techniczną zdobycz planu stabiliza-

*) Pozatem z państw europejskich istnieje jeszcze nieograniczona wymiana w Szwajcjarji, lecz tylko de facto nie zaś de jure. Obowiązkowej wymiany na złoto w Szwajcjarji niema.

cyjnego, o ile chodzi o obieg pieniężny, uważamy wycofanie wypuszczonych przez Skarb Państwa biletów zdawkowych i zastąpienie ich przez bilon metaliczny w $\frac{3}{4}$ srebrny (pięciozłotówki) i $\frac{1}{2}$ srebrny (dwuzłotówki), jakkolwiek i ta sprawa załatwiona została połowicznie, gdyż ogólna suma tego bilonu (około 300 milionów złotych) znacznie przewyższa granice przyjęte w normalnych warunkach pieniężnego obiegu.

Tak się przedstawiają w najogólniejszych zarysach te niewątpliwie dodatnie zmiany, które zaszły w naszym życiu państwowem i gospodarczem od chwili ogłoszenia przez nas odczytów, na tematy, których rozwinięcie stanowi treść niniejszej pracy.

Daleką jest od nas myśl niedoceniaania ich znaczenia.

Nie noszą one jednak, zdaniem naszym, charakteru zasadniczego i z tego względu nie mogą one wpłynąć na zmianę naszych poglądów wogóle, a zwłaszcza na zmianę naszych zapatrywań co do gruntownej reformy naszego pieniężnego obiegu.

I dziś, jak i przed półtora rokiem obstajemy przy twierdzeniu, że stabilizacja naszej waluty, oparta w pierwszym rządzie na gromadzeniu funduszu wymiennego i niedostatecznej wobec potrzeb gospodarczych emisji banknotów—może wprawdzie przy pomyślniej konjunkturze walutę naszą, podobnie jak wszelką inną papierową-niewymiennalną walutę, ustalić na lat parę, lecz nie może stanowić trwałej jej podstawy na dłuższy okres czasu*).

Waluta papierowa na tych podstawach ugruntowana, ustabilizowaną będzie tylko tak długo, póki na widnokręgu naszego życia politycznego, gospodarczego i finansowego

*) Jedynem państwem, w którym reforma stabilizacyjna, choć na tych zasadach oparta, daje niejako rękojmię trwałości — są Niemcy, gdyż, nie mówiąc już o zabezpieczeniu rentowem i poręczeniu pierwszorzędnych banków, niedostateczna na potrzeby przemysłu ilość emitowanych banknotów, jest tam aż nadto skompensowana przez obfity przyływ amerykańskich dolarowych pożyczek, zasilających zarówno niemieckie banki, jak i niemiecki przemysł i komunalne przedsiębiorstwa.

Lecz i w Niemczech sytuacja finansowa w związku z memorjałem Parkera znacznie się pogorszyła i grozi zatamowaniem dalszego dopływu amerykańskich kapitałów do niemieckich przedsiębiorstw.

jaśnieć będzie „słońce i pogoda”, lecz niech tylko zacznie „drobny deszczyk padać” — deszczyk niepowodzeń czy to politycznego, czy gospodarczego, czy społecznego, czy wreszcie finansowego charakteru, a wnet i waluta nasza, oparta nawet nie na wymianie nieograniczonej, lecz na nietrwałym fundamencie wypłacalnych w złocie zagranicznych czeków, podlegać zacznie wahaniom, zawierucha zaś wojenna, a nawet jej zapowiedź wstrząśnie jej podstawami do gruntu.

I dziś przeto jesteśmy zdania, że nasze życie gospodarcze wtedy bić dopiero zacznie żywszem tętnem, gdy do naszego ekonomicznego organizmu — przyplyną nowe ożyweze soki, nie tylko w martwym kształcie dolarów amerykańskich, chociaż i one są niezbędne, lecz przede wszystkim w żywej postaci organizatorów pracy, przybyłych ze St. Zjedn., o ile w ich działalności na naszym gruncie przyświecać będą te same, co w St. Zjedn. hasła: „wysoki poziom zarobków” „możliwie niskie ceny produktów”, udział robotników w zarządzie i zyskach, jako podstawa, a zarazem jako wynik, umiejętnej organizacji pracy.

I dziś jak i wówczas wierzymy, że tak pożądanym dla nas utalentowanym organizatorom pracy o szerokim poglądzie na właściwe społeczne zadanie przedsiębiorczej działalności, przyciągnąć do nas mogą w pierwszym rzędzie poważne perspektywy zawojowania na tej placówce olbrzymiego rynku rosyjskiego.

I dziś niezłomnie wierzymy, że rozwój naszego życia ekonomicznego zależy w pierwszym rzędzie od taniego kredytu obrotowego i inwestycyjnego oraz, że kredyt taki można byłoby, jak już wspomnieliśmy, uzyskać od korporacji bankowych — banków rezerwowych, o ile dzięki wymianie częściowej w New-Yorku dokonywanej — korporacje te rozporządzałyby w częściowo-wymienialnych złotych — wolnym od procentowych opłat — kapitałem dziesięćkroć przewyższającym wysokość wkładów ich uczestników, a warunki udzielania pożyczek, oparte na ścisłej ocenie zdolności płatniczej dłużnika oraz na solidarnej odpowiedzialności majątkowej ogółu członków zrzeszenia kredytowego, do którego dany dłużnik należy — gwarantowałyby ponad wszelką wątpliwość zwrot pożyczonych sum.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że gdyby wszystkie te założenia naszego projektu zostały urzeczywistnione, to nie tylko w powstałych na naszym gruncie amerykańskich przedsiębiorstwach znalazłoby się miejsce dla stukilkunastu tysięcy bezrobotnych, lecz i dla tych setek tysięcy, które ze wsi do miast napływają, gdyż praca rolna wyżywić ich nie jest w stanie oraz dla wychodźców naszych, dziś we Francji zatrudnionych, z których nieuniknionym, prędzej czy później powrotem musimy się liczyć.

Niewątpimy również, że pod umiejętnym kierunkiem przedsiębiorców amerykańskich wydajność pracy naszych robotników wzrośnie w tym samym stopniu, jak wzrosła w St. Zjedn., a wówczas wysokość ich zarobków odpowiednio się podniesie i dojdzie stopniowo do poziomu płac robotniczych w St. Zjedn., kilkakrotnie przewyższającego poziom zarobków dziś przez naszych nieudolnych przedsiębiorców z trudem wypłacanych, a nawet całymi miesiącami niewypłacanych.

Dla charakterystyki nieudolności naszych przedsiębiorców wystarczy przytoczyć ten znamieny fakt, że przy tak niskich płacach robotniczych i wysokich cenach na produkty — większość naszych przedsiębiorstw albo w ciągu lat ostatnich zniewoloną została przystąpić do likwidacji, albo przynosi minimalne zyski.

Świadczy to oczywiście o tem, że jedyne dwie struny na których przedsiębiorcy nasi umiejętnie grać potrafią — mianowicie wyzysk robotników i wyzysk konsumentów — zostały przez nich przeciągnięte i pożądanego, metalicznego dźwięku już nie wydają.

Sanacja naszego życia gospodarczego przyjść musi zewnątrz — z zachodniego kontynentu. Stamtąd, powtarzamy raz jeszcze, przyciągnąć ku nam należy nie tylko amerykańskie kapitały, lecz przede wszystkim światłych przewodników, którzyby w naszym życiu gospodarczym czynny wzięli udział.

Oczywista rzecz, że sami oni się nie zjawiają. Przeciwnie — trzeba będzie dołożyć wszelkich starań, aby ich wśród postępowego odłamu amerykańskich przedsiębiorców odszukać, znaleźć ku nim drogę i do rozwinięcia energii twórczej na naszym gruncie, ich zachęcić.

Działalność w tym kierunku prowadzona być winna energicznie i wytrwale — zarówno przez rząd przy pomocy aparatu konsularnego, jak i przez przyjaźnie dla nas usposobioną publicystykę St. Zjedn., jak wreszcie przez tych nielicznych naszych przemysłowców, którzy rozumieją, być może, że w ścisłym, czynnym kontakcie z przedsiębiorcami amerykańskimi nowego typu mogą się wielu rzeczy nauczyć i, co najważniejsza, wielu rzeczy odczytać.

Starania te winny być bezwarunkowo prowadzone przy udziale i poparciu zarządu rezerwy federalnej banków rezerwowych, gdyż tylko ta naczelna instytucja mogłaby uzyskać od rządu St. Zjedn. upoważnienie do rozszerzenia swej emisyjnej działalności na wypuszczenie cząstkowo wymiennialnych, polsko-amerykańskich złotych i zaopatrywanie w takie banknoty korporacji bankowych na naszym gruncie działających.

Tylko zarząd rezerwy federalnej mógłby również poprzeć nasze usiłowania, aby członkami korporacji bankowych w Polsce zakładanych stali się wyłącznie przedsiębiorcy, kierujący się zasadami możliwie najwyższych zarobków i możliwie najniższych cen oraz dający rękojmię, że i u nas te zasady stosować będą.

Sprawa to niezmiernie doniosła, ustabilizowanie bowiem waluty naszej, nawet w jej obecnej nietrwalej postaci, wywołało już ze strony np. przedsiębiorstw budowlanych znaczny napływ ofert do magistratu m. Warszawy.

Obawiamy się, że tak pośpieszyli się z ofertami raczej przedsiębiorcy typu Rockefeller senior, aniżeli Rockefeller junior, że właśnie nęci ich u nas niski poziom płac roboczych oraz możliwość nakładania wysokich cen na wykonywane dla miast roboty.

Gdyby inwazja kapitalistów i przedsiębiorstw tego niepożądanego dla nas typu przyjąć miała szersze rozmiary bez przeciwdziałania z naszej strony, to znikłaby wszelka nadzieja przeobrażenia naszego życia gospodarczego w kierunku przez nas wskazanym i wydzwignięcia rzesz roboczych z tych opłakanych warunków życiowych, w których obecnie zniewoleni są marnie wegetować.

W przyciągnięciu ku nam przedsiębiorców amerykańskich nowego typu, oddać nam może nieocenione usługi

nasz doradca finansowy p. Devey, którego nam, może na nasze szczęście, narzucił amerykański syndykat bankowy.

Wolno żywić nadzieję, że p. Devey, do niedawna sekretarz stanu rządu St. Zjedn., jako przedstawiciel państwa, na którego gwiazdzystym standarze co raz wyraźniej występuje przewodnie hasło: amerykańskiej przemysłu nie tylko w znaczeniu zwiększonej wydajności pracy, lecz i w podniesieniu skali zarobków oraz w zapewnieniu robotnikom udziału w zyskach przedsiębiorstwa i w ich zarządzie — nie poprzestanie na skromnej roli rzecznika interesów syndykatu, tych banków, od których uzyskaliśmy stabilizacyjną pożyczkę.

Przypuszczać należy, że aspiracje jego będą znacznie szersze, że wystąpi on jako pionier amerykańskiej naszego przemysłu w szerokim znaczeniu tego pojęcia, które obejmuje nietylko tajloryzację i normalizację, nietylko wzrost wydajności pracy, lecz i zapewnienie robotnikom odpowiedniego udziału w tym wzroście.

Jeżeli zechce on tak swą rolę pojąć, to współpraca jego w sprawie przeobrażenia naszego życia gospodarczego w powyższym kierunku byłaby dla nas niezmiernie cenna, mógłby on bowiem utorować nam drogę zarówno do przemysłowców amerykańskich nowego typu, jak i do banków rezerwowych w St. Zjedn.

Z licznych systemów udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa lub w jego kapitale akcyjnym — przytaczamy następujące:

- 1) Columbia Conserve Company, Indianapolis.
- 2) Dennison Manufacturing Company.
- 3) Ford Motor Company.
- 4) Bank of Italy (Kalifornja).
- 5) International Harvester Company.
- 6) Nash Company, Inc.
- 7) Philadelphia Rapid Transit Company.

Dane te, jak również dwie poniżej przytoczone tablice, poczerpnięliśmy z wydawnictwa „Bureau International du travail (Międzynarodowe biuro pracy):

„Les Relations Industrielles aux Etats-Unis”
par
H. B. Butler Genève 1927.

Do pracy tej odsyłamy czytelników, interesujących się żywiej tym niezmiernie doniosłym przejawem życia gospodarczego w St. Zjedn.

PRZYPISY.

System reprezentacji robotniczej oraz systemy udziału robotników w zyskach w St. Zjedn.

Cheąc uwydatnić, jak poważnym czynnikiem w życiu gospodarczym St. Zjedn. staje się udział robotników w zarządzie przedsiębiorstw — przytaczamy firmy tych instytucji przemysłowych, które w różnych formach udziału taki pracownikom swym zapewniły.

Nadmieniamy, że każdy z tych systemów wprowadzony został nie tylko w tem przedsiębiorstwie od którego firmy nosi swą nazwę, lecz znalazł zwolenników i naśladowców w wielu innych przedsiębiorstwach.

Oto główne systemy:

- 1) International Harvester Company.
- 2) Standard Oil Company (New-Jersey).
- 3) Swift and Company.
- 4) System: „Mitten” (Philadelphia Rapid Transit).
- 5) Colorado Fuel and Iron Company. (John D. Rockefeller).
- 6) Dennison Manufacturing Company.
- 7) Dutchess Bleachery, Inc.

TABLICA I.

Skala zarobków robotników wykwalifikowanych w różnych gałęziach przemysłu w St. Zjednoczonych.

Przemysł	ZAROBEK W DOLARACH TYGODNIOWO					
	Birmingham (Alabama)	Charleston (S. C.)	Chicago	Kanadas City	New-York	San-Francisco.
Mularze	66.—	48.—	66.—	66.—	77.—	60.50
Stolarze	41.60	33.60	60.50	49.50	66.—	49.50
Malarze	44.—	24.20	66.—	55.—	66.—	44.—
Sztukatorzy	55.—	44.—	66.—	66.—	70.—	66.—
Kamieniarze	—	44.—	55.—	46.77	60.50	51.77
Drukarze	38.85	40.—	58.05	49.—	59.98	52.02

(w drukarniach gazet)

TABLICA II.

**Skala zarobków robotników niewykwalifikowanych
w różnych gałęziach przemysłu w St. Zjedn.**

<i>Przemysł</i>	<i>Zarobek w dolarach tygodniowo r. 1926.</i>
żelazny	28.01
maszyn rolniczych	24.46
automobilowy	27.63
aparatów elektrycznych	23.06
maszyn narzędziowych	24.23
wyrobów metalowych	22.33
bawełniany (północne St.)	19.33
„ (południowe St.)	13.00
dziany	17.47
jedwabny	25.92
włniany	20.29
koleje żelazne	17.75

**Dane co do wzrostu zamożności klasy robotniczej
w St. Zjedn.**

W St. Zjednoczonych obecnie istnieje 47 banków robotniczych — założonych i zarządzanych przez robotników z kapitałem zakładowym od 200.000 dolarów do 27 milionów dolarów, a z ogólnym kapitałem 120 milionów dolarów.

Prócz tego robotnicy uczestniczą, jako akcjonariusze, w instytucjach finansowych nie przez siebie założonych, z ogólnym kapitałem 250 milionów dolarów.

Wszystkie te instytucje powstały w ciągu lat 6-ciu i dosięgły tak olbrzymich rezultatów bez względu na to, iż bierze w nich udział tylko 10% zorganizowanych robotników.

Stowarzyszenie maszynistów założyło 12 banków z kapitałem zakładowym 24 milionów dolarów i z wkładami, przechodzącymi 48 milionów dolarów.

Udział robotników w akcyjnym kapitale przemysłowym St. Zjedn. wynosił w 1926 r. przeszło 700 milionów dolarów.

The new capitalism (Nowy kapitalizm)
By Frank Parker Stockbridge.
The Saturday Eveningpost
nov. 6 1926.

Dane co do ogólnej zamożności w St. Zjedn.

... Zaludnienie w St. Zjedn. jest mniej więcej 3 razy większe od zaludnienia Francji, jednakże liczby konsumpcji artykułów produkcji przemysłowej w porównaniu z konsumpcją Francji są od 15 do 30 razy wyższe. Np.: ilość samochodów jest 35 razy większa, ilość telegrafów 25 razy większa, wysokość zużycia energii elektrycznej (obliczonej w złocie) — 35 razy większa i t. d.

Przeciętna zamożność obywatela St. Zjedn., obliczona w złocie, jest więcej niż 8 razy większa od zamożności Francuza; z drugiej jednak strony, życie w Ameryce jest więcej niż dwa razy droższe od życia we Francji, co znaczy, że zdolność nabywczą jednostki jest tylko 4 razy wyższa w Ameryce, a mimo to konsumpcja jest 20 do 30 razy większa.

Najmniejsze zarobki obliczone w złocie, są 5 razy wyższe od zarobków we Francji...

Przegląd organizacji, luty 1927 r.
Produkcja amerykańska str. 93.



274829